Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK
3. LUTEGO 1921.
NR. 27. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 5 Marek.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 110	Marek 100	Marek 115	Marek 160	Marek 105

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków. ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

	Mk.
Zwyczajne (za wiersz nonp. lub jego miejsce.	10
„ (układ tabelaryczny) . . .	12
Nadesłane (za wiersz nonp.)	25
Nekrologi	15
Komunikaty	85

Francuskie zwycięstwo.

Obrady paryskie zakończono. Zaufanie, jakiem francuska Izba deputowanych obdarowała prezydenta ministrów Brianda, wydało już dodatnie wyniki. Francuscy delegaci rozumieli, że jeżeli wyszliby z tej konferencyi bez załatwienia sprawy odszkodowania i rozbrojenia Niemiec — to gabinet Brianda spotkałby tensam los, co i Leyguesa. Tembardziej byli o tem upewnieni, iż z ukocza pilnował ich doświadczony i bezwzględny Poincare.

Briand w mowie programowej był niejasny. Kłaniał się na lewo i prawo, a nie będąc pewnym stanowiska, jakie zajmie Lloyd George, nietylko w sprawie Niemiec, ale także wobec rewizyi traktatu w Sevres, pozytywnie do niczego się nie zobowiązywał.

Posiedzenia konferencyi Rady najwyższej były miejscami bardzo burzliwe. Była nawet chwila, że Lloyd George groził natychmiastowem zerwaniem obrad i wyjazdem z Paryża.

Ale delegaci francuscy, z Briandem i Loucherem na czele, nie przerazili się tej groźby. Przeciwnie — w sprawie odszkodowań oświadczył stanowczo Briand: „Nie zniesiemy tego paradoksu, że Niemcy będą bogate, podczas gdy my mielibyśmy pozostawać w nędzy". Wobec takiego oświadczenia nawet prasa angielska ustąpiła, wykazując, że gdy w Anglii na głowę mieszkańca wypada podatku 22 funtów szterl., w Niemczech tylko trzy.

Jak donosi korespondent „Gazety Warszawskiej", p. K. Smogorzewski, rolę angielskich „medyatorów" odegrali delegaci małej Belgii, dzięki swej kompetencyi w kwestyach finansowych.

W sprawie rozbrojenia przyjęto sprawozdanie marszałka Focha z pewnemi zmianami. A odpowiednie uchwały, które natychmiast zostały Niemcom zakomunikowane, podaliśmy wczoraj w „Głosie Narodu".

Na największą trudność natrafiała sprawa odszkodowań. Francya żądała albo odroczenia ustalenia sumy odszkodowań aż do czasu, kiedy rozwój przemysłowy i handlowy Niemiec da możność oznaczenia wysokości tej sumy, albo też jeżeli ustalenie całkowitego odszkodowania miałoby nastąpić natychmiast, to w tym wypadku przy oznaczeniu wysokości spłat rocznych musi być uwzględniany przyszły rozkwit gospodarczy Niemiec.

Anglia, która z początku skłaniała się do odłożenia na później definitywnego ustalenia sumy odszkodowań, zażądała w końcu niezwłocznego jej oznaczenia, oświadczając, że żądane ze strony Francyi 12 miliardów rocznie przez 42 lat jest absurdem. W tym wypadku mimo porozumienia, jakie zapadło na konferencyi sprzymierzonych w Bulonii (czerwiec 1920), Francya zgodziła się zredukować swe raty do wysokości początkowo 2 miliardów w złocie i maksymalnej 6 miliardów później.

Całkowite więc odszkodowanie, które mają zapłacić Niemcy, wyniesie 266 miliardów marek w złocie. Z tego wypada na Francyę 52 procent, czyli 117 miliardów.

Wskutek tego, iż Francya swe straty oblicza daleko wyżej, Anglia zgodziła się, by przyszły rozwój ekonomiczny Niemiec przyczynił się także do podniesienia ogólnej sumy odszkodowań. A mianowicie oprócz rat rocznych sprzymierzeni pobierać będą jeszcze 12% od wartości wywozu niemieckiego.

Jako postanowienia karne przewidziane są w szczególności: obsadzenie terytoryów nowych, przedłużenie okupacyi prowincyj nadreńskich i t. d.

Oprócz tego na konferencyi załatwiono szereg innych spraw, a Rada najwyższa uznała Estonię, Łotwę i Gruzyę — natomiast sprawę rewizyi traktatu w Sevres odroczono do konferencyi w Londynie, która ma się zebrać dnia 21 lutego.

Prasa i opinia francuska wita ze szczerom zadowoleniem wyniki konferencyi paryskiej. Dawno już bowiem dyplomacya francuska nie odniosła tak walnego zwycięstwa.

Nie można więc dziwić się temu oburzeniu, z jakiem Niemcy powitali rezultaty prac Rady najwyższej. Nad ich bowiem pięciu znanymi już czytelnikom „Gł. Narodu" punktami, konferencya paryska przeszła do porządku dziennego. Najwięcej jednak czują żalu do Brianda, o którym myśleli, że zapoczątkuje „nową erę" w stosunku do Niemiec. Teraz zaś przekonali się, że „nową erę" będzie charakteryzowało płacenie przez Niemcy odszkodowania i ich rozbrojenie.

O sprawie Górnego Śląska nie mamy żadnej oficyalnej wiadomości. A z pewnością była ona na konferencyi omawianą. Tem więcej, iż Niemcy szereg ustępstw na rzecz Francyi, jak i swą zdolność płatniczą, uzależniły od pozostawienia G. Śląska przy Niemczech.

Nie mógł Naczelnik Państwa Piłsudski wybrać lepszej pory na wyjazd do Paryża, jak obecnie. Polska i Francya z odnowionymi gabinetami, po najświeższych sukcesach rządu francuskiego i wyjaśnionej sytuacyi w stosunku do Niemiec — mogą prowadzić zdecydowane pertraktacye. Francya — jak świadczą ostatnie przemówienia generała Weyganda i b. prezydenta republiki Poincare'go, wygłoszone na posiedzeniu Związku wielkich stowarzyszeń narodowych we Francyi — powita Naczelnika Piłsudskiego z entuzyazmem. A słowa Poincare'go, iż „Polska może liczyć na Francyę tak, jak Francya liczy na Polskę" dają rękojmię, że rząd Brianda bez porozumienia z Warszawą, nie decydowałby o Górnym Śląsku, wiedząc dobrze, że naród polski nigdy nie zgodziłby się na jego utratę.

Jesteśmy pewni, iż Naczelnik Piłsudski, wraz z ministrem Sapiehą, wyzyskując tak korzystną dla nas sytuacyę, wyprowadzą w końcu Polskę z tych niepewności, wśród których nasza polityka zagraniczna dotychczas tkwi bez naszej winy.

H. MIANOWSKI.

Fałszerstwa o G. Śląsku.

Według pierwotnego projektu koalicyi G. Śląsk, jak wiadomo, miał przypaść Polsce bez plebiscytu. Niemcy jednak poruszyli wszystkie sprężyny, aby decyzyę zmienić, przyczem posługiwali się głównie tym argumentem, że utrata bogatej prowincyi oznacza ich niewypłacalność ze względu na niezbędny im do życia węgiel górnośląski. Postanowiono zatem plebiscyt.

Agitując na wszystkie możliwe sposoby, sfałszowali oni faktyczny stan rzeczy, a zbałamucona opinia Europy dała wiarę ich wywodom. Przyczyniła się do tego w znacznej części niedawno ogłoszona książka Keynesa, znanego ekonomisty, sekretarza królewskiego Instytutu ekonomicznego w Londynie, który przez pół roku brał udział w obradach paryskich jako doradca Lloyda George'a. Publikacya Keynesa, idąc na rękę Niemcom, uzależnia byt gospodarczy całej Europy od odrodzenia Niemiec, które jego zdaniem bez G. Śląska nie będzie możliwe.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu rozprawił się z dziełem Keynesa w rzeczowej mowie pos. Wierzbicki. Jego argumenty były tak silne, że Sejm na wniosek pos. Dębskiego uchwalił przemówienie pos. Wierzbickiego wydrukować i rozpowszechnić w kraju, a jego przekład rozesłać do kół zagranicznych.

— Ekonomista angielski — oto słowa pos. Wierzbickiego — twierdzi, że Niemcy bez G. Śląska żyć nie mogą, a Polsce G. Śląsk jest nie potrzebny, bo na 43 miliony ton węgla górnośląskiego Polska brała tylko półtora miliona, a wogóle zużywała tylko 10 milionów ton węgla, a więc jest to kraj gospodarczo nierozwinięty, który nie potrafi wyzyskać bogactw G. Śląska. Keynes usiłował ponadto przekonać, że po oderwaniu G. Śląska od Niemiec zostanie im tylko połowa tej ilości węgla, która im jest niezbędna dla życia, a więc Niemcy zbankrutują i nie uiszczą odszkodowań wojennych: że Śląsk nie może żyć bez rudy lotaryńskiej, że hutnictwo jego upadnie.

P. Wierzbicki wpadł na dobrą myśl, biorąc do ręki niemiecki przekład książki Keynesa celem porównania z memoryałem delegacyi niemieckiej do koalicyi w sprawie traktatu wersalskiego. Wyszło na jaw niesłychane oszczerstwo, ponieważ całe ustępy angielskiej książki, dotyczące Górnego Śląska, były dosłownie i bez krytycznie powtórzone za memoryałem niemieckim. W tem sposób p. Keynes zmistyfikował cały świat.

W memoryale niemieckim czytamy, że Polska zużywa tylko 10 i pół miliona ton węgla i że tylko półtora miliona sprowadza z Górnego Śląska. A oto mamy drugie nasze źródło — pracę Kramsztyka, delegata rządu polskiego do międzynarodowej komisyi węglowej. Dane tej pracy znalazły uznanie i sankcyę tej komisyi, są więc bezstronne, a widzimy z nich, że Polska zużywała nie 10 i pół, lecz 19 i pół miliona ton węgla i że sprowadzała z G. Śląska nie półtora miliona ton, lecz ponad 7.800.000.

Jeśli będziemy krytykowali dalej wywody Keynes'a według tej, skontrolowanej przez międzynarodową komisyę pracy Kramsztyka, to okaże się, że w r. 1913, z całej ilości węgla, zużytej przez Polskę, aż 40 proc. przypadło na węgiel górnośląski, gdy tymczasem w ogólnem spożyciu Niemiec węgiel górnośląski stanowił tylko 8,9 proc.

Polska zatem jest cztery i pół razy więcej zainteresowana w węglu górnośląskim, niż Niemcy. Jeśli zaś Górny Śląsk i Polska będą stanowiły jedną całość, to ta wielka Polska zużywać będzie 66 procent produkcyi węgla górnośląskiego. A jeśliby Śląsk został przyłączony do Niemiec, to Niemcy razem ze Śląskiem zużyłyby tylko 17 proc. jego produkcyi węgla, czyli i pod tym względem walor Śląska dla Polski jest cztery razy większy, niż dla Niemiec.

Wnioski pos. Wierzbickiego sięgają jeszcze dalej. Zobaczmy teraz — mówił poseł — jak rozwijała się wytwórczość G. Śląska pod panowaniem Niemiec. Oto od r. 1871 do 1911 wytwórczość węgla wzrosła na G. Śląsku 5 i pół razy, a w Dortmundzie np. przeszło 7 razy, nie sprzyjała więc przynależność do Niemiec rozwojowi Górnego Śląska. Jeśli weźmiemy w uwagę zużycie węgla, to okaże się, że przez lata 1900—1914 konsumcya węgla angielskiego w Berlinie wzrosła ośmiokrotnie, westfalskiego sześciokrotnie, a górnośląskiego zmniejszyła się o czwartą część. Więc gdzież jest to znaczenie węgla śląskiego dla Niemiec, jeśli zużycie jego nawet w Berlinie, bliskim Śląska, zmniejsza się. Więc ze stolicy niemieckiej węgiel górnośląski był wypychany przez węgle inne i szukał ujścia, a gdzie go szukał? — W Polsce. Bo gdy w Berlinie zużycie węgla górnośląskiego zmniejszyło się o 25 proc., to w tymże czasie w Polsce wzrosło ono siedmiokrotnie. To jest odpowiedź na zagadnienie węglowe.

Niemcy, a za Niemcami i Keynes, twierdzą, że bez G. Śląska Niemcy będą miały zaledwie 55 procent potrzebnego im węgla, a przedstawiciel rządu polskiego w międzynarodowej komisyi węglowej udowadnia, że nie 55, a 86 proc. swego spożycia będą wstanie zaspokoić Niemcy bez Górnego Śląska. Dlaczego Keynes ten błąd popełnił? Bo nie uwzględnił przedewszystkiem wydobycia węgla brunatnego, który w przeliczeniu na kamienny daje aż 30 milionów ton. Dalej zapomina Keynes, że Górny Śląsk pod kontrolą międzynarodową już dziś daje Niemcom milion ton miesięcznie, czyli 12 mil. ton rocznie. I wreszcie Keynes twierdzi, że Niemcy muszą na mocy traktatu dostarczać koalicyi 40 milionów ton rocznie, podczas gdy konferencya w Spaa zmniejszyła tę ilość do 24 mil. ton rocznie, a ma powiększyć tylko do 27 mil. ton. Wskutek tych błędów okazuje się, że istotne zaopatrzenie Niemiec w węgiel wynosi nie 55, lecz 86 proc. ich przedwojennego spożycia. Oto, dlaczego przemysł niemiecki kwitnie, eksport rozwija się, kurs marki się podnosi, gdy przemysł polski niema do swojej dyspozycyi nawet 10 czy 30 proc. tej ilości węgla, jaka mu jest niezbędna.

Sprawa t. zw. rudy lotaryńskiej wzmacnia jeszcze nasz tytuł do G. Śląska. Memoryał wrocławskiego zjazdu górników i hutników, wydany przed wojną, stwierdza, że w r. 1891 hutnictwo polskie opierało się głównie na rudzie rodzimej (80 proc. całej konsumcyi hut śląskich). Ale zapasy wyczerpały się rychło. W r. 1913 rudy te stanowiły już tylko szóstą część konsumcyi hut śląskich, a w r. 1914 tylko czternastą część. Gdzież uzupełnił Śląsk swój niedobór? — czy w Lotaryngii?

Statystyka tej monografii mówi nam, że 64 proc. rudy, spożywanej przez huty górnośląskie, pochodziło z zagranicy, 7 proc. z Poznańskiego, a tylko 7 proc. z właściwych Niemiec. Gdzież więc jest ruda lotaryńska i zależność hutnictwa śląskiego od tej rudy? Nie w lotaryńskiej rudzie jest przyszłość hutnictwa górnośląskiego, lecz w przyległych do Śląska powiatach Polski. Tam jest to źródło rud niewyczerpane, które daje gwarancye rozwojowi hutnictwa na G. Śląsku i w naszem Zagłębiu Dąbrowskiem.

Keynes o tem nie wiedział, a wszakże mógł wiedzieć, bo ów zjazd wrocławski w r. 1913 nadał tej sprawie specyalną wagę. Wiedziały o tem i władze okupacyjne niemieckie, bo dążyły do jednego, aby jak największą ilość rudy polskiej na Górny Śląsk rzucić, wiedziały o tem i sfery gospodarcze niemieckie, bo wszystkie ich memoryały żądały rudy z Polski, a nie z Lotaryngii.

Jeśli dotkniemy sprawy zbytu surowca i żelaza górnośląskiego, to i tu widzimy, że hutnictwo górnośląskie wskutek łączności państwowej z Niemcami było degradowane, bo na G. Śląsku wytwórczość surowca wzrosła tylko o 15 proc. w tymże czasie, gdy w Niemczech — o 50 proc. Widzimy, że nawet z najbliższych swoich rynków surowiec i żelazo śląskie są wypychane przez żelaza niemieckie, że w spożyciu Berlina żelazo śląskie stanowi tylko 15 proc., Brandenburgii — 16 proc., Saksonii 17 proc., a ilość ta z roku na rok zmniejsza się. W r. 1871 produkcya surowca na Górnym Śląsku wynosiła przeszło 14 proc. ogólnej produkcyi niemieckiej, a w r. 1913 już tylko 5 proc. Nie sprzyjała więc rozwojowi hutnictwa na G. Śląsku przynależność do Niemiec, a przeciwnie szkodziła. Hutnictwo rozwijać się będzie mogło tylko w łączności z Polską, tylko w Polsce zjednoczonej znajdzie szeroki rynek zbytu żelazo śląskie, bo przenikało ono do niej już przed wojną pomimo granic celnych, nie znajdując miejsca na rynkach niemieckich.

A czy Śląsk Górny może się sam wyżywić? Kto go żywi? Polska go żywi i żywiła przed wojną pomimo granic politycznych. G. Śląsk otrzymywał z ziem polskich dwa razy więcej zboża, niż z Niemiec, trzy i pół raza więcej mięsa, a przeszło cztery razy więcej wieprzowiny, która stanowi zasadnicze pożywienie ludności górnośląskiej. Jeszcze raz więc widzimy, że z Polską G. Śląsk jest związany gospodarczo, a nie z Niemcami.

A kopalnictwo G. Śląska, na jakiem drzewie było oparte? Na polskiem. Śląsk otrzymywał z Polski drzewa okrągłego 12 razy więcej, niż z Niemiec, obrobionego 5 razy więcej, kopalnianego i opałowego trzy i pół razy więcej.

A dokąd G. Śląsk wywoził produkowane u siebie nawozy sztuczne? Wywoził ich do Polski półtora razy więcej, niż do Niemiec.

Wszystkie te argumenty przemawiają za wcieleniem G. Śląska do Polski, z którą tworzy całość gospodarczą. Kończąc, pos. Wierzbicki dał wyraz nadziei, że przyjaźna Francya nie przefrymarczy G. Śląska za odszkodowania wojenne. Zarówno względy polityczne, jak ekonomiczne wymagają przynależności Śląska do Polski.

Wyjazd Naczelnika Państwa.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj o godz. 7.45 wieczorem wyjechał Naczelnik państwa specyalnym pociągiem do Paryża.

Przyjęcie w Paryżu.

Paryż. P. A. T. (Od specyalnego korespondenta). Dzienniki tutejsze ogłosiły program pobytu Naczelnika państwa w Paryżu. „Temps" donosi, że prezydent Republiki francuskiej przyjął zaproszenie rady miasta Paryża do uczestniczenia w przyjęciu Naczelnika państwa w ratuszu, które się odbędzie w sobotę.

„Dzień polski" we Francyi.

Paryż. (East Express). Z okazyi przybycia Piłsudskiego do Paryża zarządziło Ministerstwo nauk publicznych urządzenie w sobotę „dnia polskiego" w 100.000 szkół ludowych, miejskich i wiejskich w całej Francyi. Cała godzina zostanie poświęcona historyi i sytuacyi Polski, wyłożonej przez nauczycieli na podstawie broszury specyalnie staraniem poselstwa polskiego w Paryżu wydanej. „Petit Parisien" podaje podobiznę Marszałka, oraz artykuły pochwalne.

ZASTĘPCĄ KS. SAPIEHY — PREMIER WITOS.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy Min. spraw zagranicznych komunikuje: Z powodu wyjazdu ks. Sapiehy za granicę, urzędowe zastępstwo Ministerstwa spraw zagr. objął prezydent Rady ministrów Witos.

Arsenał niemiecki na G. Śląsku.

Wykrycie olbrzymich transportów broni.

Bytom. (East Express). Wykrycie w ostatnich dniach znacznego transportu broni niemieckiej wywarło na ludności górnośląskiej **ogromne wrażenie.** Transport ten, jak się okazało, zawierał 460 karabinów, 8 karabinów maszynowych, 360 bomb z gazami trującymi, 250 granatów ręcznych, 100.000 naboi. Dzienniki polskie podnoszą, że fakt ten **znajduje się w związku z wykryciem broni w gmachu trybunału w Bytomiu.** Zdaniem dzienników polskich jest rzeczą niewątpliwą, że broń ta przeznaczona była dla urzędników trybunału w Bytomiu, którzy mieli zająć się jej podziałem. **Przewóz kontrabandy nie mógł odbyć się bez wiedzy władz niemieckich. Broń była załadowana przez żołnierzy „Reichswehry" i przewieziona ze współudziałem kolejarzy niemieckich zapomocą niemieckich parowozów. Urzędnicy niemieccy rozdają broń złoczyńcom i bandytom.** Pomimo tego Niemcy **są na tyle bezczelni,** aby potem narzekać na **wzrost bandytyzmu na G. Śląsku.** Stwierdzono, **że rząd niemiecki nie cofnął się nawet przed wysyłaniem bomb z gazami trującymi na Górny Śląsk.** Wszystkie dzienniki polskie **wzywają** komisyę międzysojuszniczą do udzielenia pomocy ludności G. Śląska, zagrożonej przez akcyę Niemców.

Akcya wśród Górnoślązaków w Berlinie.

Berlin. P. A. T. Agitacya polska wśród emigrantów górnośląskich rozwija się bardzo pomyślnie. W Berlinie i innych miejscowościach odbywają się wiece, cieszące się wielkiem powodzeniem. Emigranci przekonując się o słuszności sprawy polskiej i przejrzawszy kłamstwa niemieckie, **przechodzą bardzo licznie do obozu polskiego.** Niestety władze niemieckie nie dotrzymują umowy o swobodzie agitacyi i zdarzają się często rozbijania wieców polskich, przyczem władze niemieckie wręcz dopomagają bojowcom niemieckim.

Berlin. P. A. T. Wedle doniesień pism berlińskich, pewien oficer niemiecki chciał aresztować agitatora polskiego, który działał wśród emigrantów polskich górnośląskich w Berlinie, mimo tego, że tenże powoływał się na umowę polsko-niemiecką, wedle której zezwala się stronie przeciwnej na agitacyę wśród emigrantów. Oficer niemiecki nie zważając na to, chciał gwałtem dokonać aresztowania. Polak, czując się pokrzywdzonym, stawił opór i uderzył oficera niemieckiego w twarz ręką, raniąc go w chrząstkę nosową. Wśród ogólnego zamieszania agitator polski zdołał zbiedz.

Warszawa dla G. Śląska.

Warszawa. P. A. T. W gmachu cyrku odbył się wielki wiec manifestacyjny pod przew. prezydenta rady miejskiej warszawskiej Balińskiego. Po przemówieniach zebrani powzięli szereg rezolucyi. Złożono również następujące ślubowanie:

My mieszkańcy stolicy Rzeczypospolitej polskiej zebrani na wiecu, wyrażamy braciom naszym, jęczącym pod brzemieniem niewoli germańskiej szczery podziw i wdzięczność serdeczną za zachowanie mimo nacisku wielowiekowego wspólności z naszą Ojczyzną i ślubujemy, że wytężymy wszystkie nasze siły w celu uzyskania powrotu Górnego Śląska do Rzeczypospolitej polskiej.

Warszawa. P. A. T. Następujące sumy zostały złożone w prezydyum Rady ministrów na cele plebiscytowe na G. Śląsk: Bank dyskontowy warszawski 1 milion, dyrektorowie Banku dyskontowego warszawskiego pp. Paweł Halbart i dr. H. Aszkenazy marek 50.000, hr. Jerzy Baworowski 50.000.

Listy ze Lwowa.

Lwów, 30 stycznia 1921.

(Uchwała w sprawie senatu. — Finanse miasta. — Żądania czeladzi piekarskiej. — Goście z Jugosławii. — Pioruny w styczniu).

Wiadomość o uchwale sejmowej w sprawie senatu zrobiła tutaj w kołach narodowo myślących bardzo dobre wrażenie. Takiego właśnie wyniku wyczekiwano. Ustrój Polski, na szeroką skalę demokratyczny, wymagał dla swej równowagi Izby drugiej o nieco odmiennym składzie, jak to zaznacza odezwa profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Politechniki lwowskiej. Do odezwy tej przyłączyli się także profesorowie Wszechnicy Jana Kazimierza, z wyjątkiem dwóch, a mianowicie pp.: Henryka Ułaszyna i Stanisława Zakrzewskiego.

W uchwale o senacie widzimy jedną z zapowiedzi poprawy naszego położenia. Spodziewamy się, że wkrótce będzie już uchwalona cała konstytucya, poczem już łatwiej dojdzie do zawarcia sojuszów ścisłych ze sprzymierzeńcami, do zawarcia stałego pokoju w Rydze, a wreszcie do przeprowadzenia plebiscytu na Śląsku Górnym. Tą drogą wzmocni się także nasze położenie ekonomiczne.

Lwów uchwalił już szereg nowych podatków i wpływy z nich przedstawiają się w cyfrach poważnych. Ot, noc sylwestrowa przyniosła miastu na rzecz ubogich 520.000 marek, a z podatku od wzrostu wartości wskutek rozmaitych operacyj spekulacyjnych miasto uzyskało przeszło milion. Ale wobec kolosalnych wydatków, ponoszonych na utrzymanie administracyi i jakiego takiego porządku, przychody tego rodzaju są minimalne i dlatego prezydent Neumann ciągle na nowo puka u rządu o pomoc dla Lwowa. Pocznie jednak i u nas być lepiej, skoro tylko państwo polskie silniej stanie na nogach.

Ale wszyscy obywatele muszą współdziałać aby mogło się dziać w Polsce lepiej. Stosuje się to zarówno do urzędników i funkcyonaryu

szy publicznych, jak do zawodów wolnych i do robotników. Tymczasem nie wszędzie spotyka się dobrą wolę.

Przed kilku dniami miałem w rękach pismo czeladzi piekarskiej, w którem żądała ona od majstra podwyżki o 100% za wypiek chleba kartkowego. Samo żądanie podwyżki nie mogłoby nikogo dziwić. Ale warunki, w jakich pracuje tutejsza czeladź piekarska, są całkiem znośne i nie powinnaby żądać dzisiaj aż 100-procentowej podwyżki. Wedle informacyi, udzielonej mi ze strony kompetentnej, czeladnik piekarski we Lwowie za wypiek chleba dla magistratu lwowskiego zarabia dziennie, przy 7-godzinnej pracy, 420—500 marek i 3 bochenki chleba, każdy o wadze 1.25 kg. Taki cennik przyznano niedawno piekarzom, mimo że opinia publiczna uważała go podówczas za zbyt wygórowany.

Czy tą drogą dojdziemy do normalnych stosunków? Żądamy umiarkowania od wszystkich, musimy żądać umiarkowania także od czeladników różnych kategoryi, gdyż musi róść drożyzna, jeśli rozmaici pracownicy zechcą domagać się dla siebie płac tak wysokich. Żądaniu czeladzi piekarskiej widać owo nieumiarkowanie, które w ogólności cechuje dzisiaj pewne koła naszych pracowników, które równie słusznie nazwać można pewnego rodzaju paskarstwem.

Ale przejdźmy do rzeczy milszych, i spokojniejszych, które nie targają niczych nerwów. Lwów gościł przez dwa dni gości z Jugosławii, którzy wyjechali stąd do Krakowa. Przyjechała mianowicie drużyna śpiewacka chorwackiej młodzieży akademickiej z Zagrzebia, wśród nich kilka osób starszych, którzy … akademickie już pokończyli.

Mili goście! Przyjechali zwiedzić Polskę i nawiązać z nami stosunki. Zwiedzili już Poznań, Gniezno, Bydgoszcz, Warszawę, Lublin, stanęli we Lwowie, skąd odjeżdżają do Krakowa. Ich twarze inteligentne i sympatyczne zaraz na pierwszy rzut oka zyskują zaufanie i przyjaźń. Występują jako nasi przyjaciele, jako szczerzy bracia-Słowianie. To też witał ich gród nasz z radością, witał ich rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza w wielkiej sali sejmowej, witała ich i podejmowała młodzież nasza akademicka w Domu akademickim. Chór drużyny jugosłowiańskiej wprost cudowny. Głosy tak wyrobione, czyste i piękne, że podobnego chóru Lwów może nie słyszał.

Od rzeczy poważnych przejdźmy do humorystycznych, a kaprysów, to jest do piorunów w styczniu. Mieliśmy 25 stycznia aurę prawdziwie kapryśną. Zrana o 6 przymrozek, o 8 odwilż i śnieg z deszczem, w południe zawieja śnieżna przy temperaturze +2, następnie burza z błyskawicami, grzmotami i piorunami, potem nagle padł mróz i o 4 po południu temperatura spadła —5. A na dobitek piorun strzelił w ratusz lwowski, w magistrat, nie bojąc się tewka na szczycie wieży, ani potężnych lwów, stojących na straży przy głównem wejściu. Piorun w magistrat! — Toż to ucieleśnienie w tych ciężkich czasach. Wszystkiemu magistrat winien, niech go piorun trzaśnie — i trzasł, aż się stopki popaliły przy przewodach telefonicznych. Wedle innej relacyi piorun trzasł w święty Jur, coby również nie było bez głębszego znaczenia.

SOK.

Listy poznańskie.

(Otwarcie roku szkolnego na Uniwersytecie. — Brak pomieszczenia. — Praca oświatowa. — W dziedzinie artystycznej dawny zastój. — Ożywiona działalność Chrześcijańskiej Demokracyi. — Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Rolnicze i Zjednoczenie włościan. — Kampania przedwyborcza).

W dziejach Wielkopolski był chwalebny okres, kiedy to Poznań był jedynym ogniskiem umysłowej kultury polskiej, kiedy dokoła Koźmianowego „Przeglądu" skupiały się poważne siły, kiedy to i najwybitniejsi z emigracyi, że wymienię jeno Słowackiego, Norwida, Lelewela, tutaj znajdowali bezpieczną przystań dla swoich utworów, stąd mogli „nieść przed narodem oświaty kagańce". Ale nadeszły potem i okresy zupełnej posuchy, przygnębienia ducha i zawarcia go w opancerzowanej twierdzy walki o chleb powszedni i zacisza domowego ogniska, tak, że o jakiejś twórczości wyższej niemal mowy nie było.

Bogu dzięki zmieniło się, acz zmiana nie tak jeszcze wyraziście widoczna. Mamy przynajmniej już Uniwersytet. Obchodziliśmy niedawno, bo 2 stycznia, podniosłą uroczystość otwarcia roku akademickiego, tem podnioślejszą, że owianą urokiem bolesnych i tryumfalnych wspomnień, bo właśnie w Zamku romańskim się rozpoczęła. Punktualnie o godz. 10-ej wyszedł z kaplicy w Collegium Maius, mieszczącem się w Zamku, ze mszą św. ks. patron profesor Stanisław Adamski, honorowy doktór Wszechnicy. W nabożeństwie brała udział i reprezentacya Ministerstwa Poznańskiego, był obecny i ks. biskup Stanisław Łukomski, który jako proboszcz koźmiński pracował naukowo na polu historyi. Kazania niestety nie było, boć zresztą pod względem wymowy Poznań nie stoi wysoko.

Po nabożeństwie przeszli uczestnicy uroczystości z Zamku do pobliskiego Collegium Minus, dawniejszej „akademii niemieckiej". Tutaj rektor dr. Heliodor Święcicki, przybrany dostojnie w gronostaje z berłem w ręku, złożył sprawozdanie z ubiegłego roku, poświęcając rzewne słowa poległym akademikom. W nieobecności p. Ministra przemawiał p. Bernard Chrzanowski, a po zapalnych słowach żołnierza-akademika (p. Rzóski) wygłosił dziekan Wydziału filozoficznego, dr. Stanisław Dobrzycki, wykład inauguracyjny: „Wartości ogólnoludzkie literatury polskiej", głęboko pojęty, a odziany w wykwintną szatę językową.

Więc wre znowu po kilkumiesięcznym okresie wojennym, zwłaszcza w ciasnem Collegium Minus, jak w ulu, gdyż dotąd zapisało się blisko 3000 uczniów, serce rośnie, gdy się patrzy na ten zapał, ale zimna rozwaga nasuwa obawy o wykształcenie naszej młodzieży, boć po niedostatecznem przygotowaniu gimnazyalnem, student huraganem leci po przez niewielkie pole trimestrów, trwających niekiedy ledwie dwa miesiące. Nie wina to wszechnicy, tylko twarda konieczność, stworzona splotem stosunków powojennych.

Jak już wspomnieliśmy, za małe ma Wszechnica u nas pomieszczenie, a należy dodać, że mamy dotąd jeno dwa wydziały. Wprawdzie dla wydziału medycznego nabył Uniwersytet i Urząd osadniczy i inne gmachy, ale właśnie kwestya posiadania i użytkowania nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona i koniec końcem „medycy" spieszyć muszą na inne Wszechnice, mając jednak już poza sobą pierwsze semestry z Wszechnicy poznańskiej.

Podobnie wikła się sprawa Wydziału teologicznego. Klerycy uczą się dotąd w Seminaryum duchownem, ale już pracuje się nad tem, by wykłady przenieść na Uniwersytet. Organizowanie Wydziału powierzono Ks. Ks. Dr. Żongołłowiczowi z Wilna, Dr. Hozakowskiemu z Poznania i Dr Zimmermannowi z Krakowa. Od Wielkanocy, a najpóźniej od jesieni, mieć będziemy i Wydział, który winien był pierwszy powstać jako spadkobierca Akademii Lubrańskiego, chluby Poznania przed 300 laty.

Pracowici profesorowie krzątają się i około oświaty szerszych warstw, głosząc wykłady i w uniwersytecie powszechnym z kolei niemal wszyscy. I na prowincyę promienieje to ognisko kultury. Powstają tu coraz częściej uniwersytety ludowe, mając już drogę utorowaną przez t. zw. „wykłady postne". Już przed wojną mężowie zajęci zwłaszcza w czytelnictwie, po części księża, organizowali na czas zimy komitety wykładowe po średnich i małych miastach i urządzali szereg odczytów. Byli tu czynni głównie lekarze, adwokaci i księża, bo do tych zawodów niemal ograniczała się nasza inteligencya; obecnie z pomocą profesorów seminaryjnych i gimnazyalnych można rozszerzyć zakres i liczbę wykładów.

Pod względem naukowym idziemy tu bezwątpienia pospiesznie naprzód, choć jeszcze zbyt wolno, za to pod względem artystycznym mało widać postępu, chyba jeszcze w teatrze i muzyce. Malarzy wybitniejszych nam brak, poetów prawie zupełnie.

Jeżeliśmy naprzód pisali o sprawach kultury umysłowej, to bynajmniej nie dlatego, że ona u nas na pierwszym planie. I najzacieklejszy estetyk, czy erudyt, nie może nam brać za złe, że w okresie budowania Rzeczypospolitej zajmujemy się poważnie kwestyami politycznemi i ekonomicznemi: „Periculum in mora!" dzwoni się u nas na alarm, ostrzega przed gwałtowną unifikacyą. Ks. patron Adamski na czele „Adamitów", t. j. Chrześcijańskiej Demokracyi, wytęża obecnie siły, by utrzymać Wielkopolskę w twierdzy dobrobytu i zdrowej polityki. Dnia 12 stycznia zebrali się prócz posłów Chadecyi także posłowie pomorscy i poznańscy ze Związku Mieszczańskiego, Narodowego Zjednoczenia Ludowego, Związku Ludowo-Narodwego i postanowili, za przewodem chrześcijańskich demokratów bronić się do ostateczności, uchwalając znane już wam rezolucye.

Stronnictwa te znajdą poparcie swych usiłowań i w Chrześcijańsko-Narodowem Stronnictwie Rolniczem, które niedawno powstało, ale już zdążyło się zorganizować w przeszło 20 powiatach. Broniąc interesów rolniczych, skupia ono w sobie i ziemian i włościan i u tych ostatnich ma zaufanie mimo Zjednoczenia włościan, połączonego z Piastowcami, wbijającego u nas klin między chłopów a ziemian, którzy dotąd wspólnie się bronili przeciw nawale germańskiej. Jak Chadecy bronią naszego robotnika, tak Chanesery naszego chłopa przed zradykalizowaniem.

W każdym razie czuć, że wchodzimy w okres walki wyborczej i już dziś przewidzieć można, iż uchronimy się przed zżydzeniem i zradykalizowaniem na rzecz lewicy.

ST. ORL.

Słowacy amerykańscy przeciw Czechom.

Z N. Jorku donoszą do budapeszteńskiego dziennika „Nemzeti Ujsag":

Bawi obecnie w Ameryce znany działacz słowacki na Górnych Węgrzech, a wygnany z kraju przez Czechów, Franciszek Jehliczka. Słowacy, zamieszkali zagranicą uważają go za jedynego obecnie człowieka zdolnego do przeprowadzenia pomyślnej akcyi ku oswobodzeniu Słowaczyzny.

Na wielkiem zgromadzeniu o charakterze kongresu, zwołanego pod jego przewodnictwem w Nowym Jorku 12 grudnia ub. r. delegaci i przedstawiciele amerykańskich Słowaków wypowiedzieli się za unieważnieniem umowy pittsburskiej i tak już często naruszanej przez Czechów, oraz uchwalili rezolucyę, w której ujawnia się żądanie niepodległości Słowaczyzny.

Koła czeskie w Ameryce poruszyły wszystkie sprężyny, ażeby nie dopuścić do tego zjazdu, ale, gdy za czasów Wilsona amerykańskie koła rządowe były na ich usługi, obecnie w hardingowskiej erze odmówiono im interwencyi. I wielki ten zjazd odbył się bez przeszkód i uchwalono na nim następującej treści rezolucyę:

My, niżej podpisani, zebrani na wielkiem zgromadzeniu w Nowym Jorku stanowczo potępiamy wszelki bolszewizm, a zwłaszcza bolszewizm czeski, który gnębi naród słowacki w naszej starej ojczyźnie, a również i tutaj w Ameryce. Jednogłośnie protestujemy przeciw uciskowi jakiego doznaje nasz naród ze strony Czechów na polu wyznaniowem, narodowościowem i ekonomicznem, a który jest niczem innem, jak tylko głoszoną równością w znaczeniu bolszewickiem. Obwiniamy rząd czeski, iż zagraniczną polityką swoją popierał rosyjski bolszewizm, a chcemy żyć w przyjacielskich stosunkach z chrześcijańskiemi Węgrami i chrześcijańską Polską, ponieważ dwa te narody bronią całej Europy przed hydrą bolszewicką, jesteśmy wiernymi wyznawcami idei niepodległości ludu słowackiego, gdyż należy się ona jemu według sprawiedliwości ludzkiej i piśmiennych postanowień.

Wyrażamy votum zaufania Franciszkowi Jehliczce i jego towarzyszom, dziękując im, iż walczyli oni za wolność narodu słowackiego i za Kościół katolicki.

Rezolucyę tę podpisali wszyscy obecni delegaci i prowodyrzy. Przed rozejściem się wzniesiono entuzyastyczne okrzyki na cześć Mikołaja Horthy'ego i Piłsudskiego. Demonstracya ta wywarła głębokie wrażenie w rządowych kołach amerykańskich.

W sprawie naszych związków etycznych.

Zdawałoby się, że nic nie może w równym stopniu nęcić ludzi dobrej woli, jak nadzieja przyczynienia się połączonemi siłami do zmiany istniejącego stanu rzeczy na lepsze i to właśnie w tej dziedzinie, od której ukształtowania się zależy najwięcej szczęście jednostek i narodów. Chyba niepotrzeba bliżej wyjaśniać i dowodzić, że taką magiczną potęgą rozstrzygającą o tem, czy się jakiemuś współżyjącemu ogółowi ludzkiemu dzieje dobrze, czy też źle, jest jego poziom obyczajowy i umysłowy. „Z pustego nie nalejesz": gdzie brak charakterów tęgich a prawych, uczuć gorących a szlachetnych, kierowanych rozwagą mającą na celu dobra nadosobiste, wspólne, tam się na nic nie przydadzą przyrodzone bogactwa kraju, bo albo nie starczy ochoty i wytrwałości do energicznej pracy produktywnej, albo jej owoce zmarnieją w zażartej walce wszystkich. Co najwyżej zaś wyjdą w drobnej jedynie części na przelotną korzyść materjalną jednostkom przewrotnym, „sprytciarzom", szkodnikom reszty społeczeństwa. Cóżby więc mogło silniej pobudzać do zespołu w działalności wytężonej na ulepszanie własnej i cudzej woli umysłu, aniżeli pewność oparta na długowiekowych doświadczeniach ludzkości, że każdy uczestnik takich zbiorowych czynów, niestrudzenie kontynuowanych, staje się nowem źródłem czystego piękna i radości, że wchodzi tem samem w związek współdziałania ze wszystkiem, co człowieka wydźwignęło i nadal podnosi na wyższy szczebel społeczno duchowego rozwoju, w związek z twórczą potęgą Boskiej mądrości i dobroci, z wszystkimi bohaterami i geniuszami, których dzieła są niespożytym zdrojem natchnień dla następnych pokoleń.

A jednak u nas niestety zrzeszenia tworzące się dla takiej solidarnej akcji, mają do walczenia z apatją, z chłodem, niekiedy nawet ze złośliwymi docinkami tych, co powątpiewają o ich pożyteczności. Zawiązane w r. z. „Towarzystwo etyczne" z siedzibą w Krakowie, zaś rozciągać się mające na całą Polskę w zamiarze tworzenia kół lokalnych, gdzie tylko znajdą się chętni po temu, wytknęło sobie następujące cele: „Wyrabianie szlachetnych i dzielnych charakterów w dążeniu do zgody między czynami a zasadami etycznemi, krzewienie pracowitości w społeczeństwie i szacunku dla każdej uczciwej pracy, oraz sumienne spełnianie obowiązków względem Państwa i społeczeństwa". Towarzystwo wykluczyło „ze swych celów wszelką działalność polityczno-partyjną". Po przerwie wywołanej wypadkami, które wymagały skupienia wszystkich sił dla obrony niepodległości, Towarzystwo rozpoczęło działalność, skierowaną ku owym celom, od wejścia w ścisły kontakt z kółkami filareckiemi i filomackiemi wśród młodzieży szkół średnich. Wydelegowało do nich swoich członków, aby byli im pomocni radami i rozstrząsaniami różnych sposobów samokształcenia się i korzystania z odpowiednich lektur. Postanowiono również sprządz swoje siły z podobnemi dążeniami młodzieży akademickiej, o ile jej potrzebom kulturalnym nieczynią już zadość istniejące kółka naukowe. Postanowiono dalej przedyskutować zasadnicze pytanie etyki naukowej wraz z konsekwencjami rozmaitych sposobów rozwiązywania ich. Uchwalono podjęcie nieubłaganej walki z alkoholizmem, z tą plagą, która podsyca instynkty zbrodnicze i przeszkadza klasie robotniczej w dojściu do dobrobytu.

Otóż niechętni zarzucają towarzystwu już samą przez nie obraną nazwę „etycznego", upatrując w niej jakoby oznakę, że członkowie przywłaszczyli sobie tym przydomkiem wyłączne prawo do nazywania się „etycznymi", a uważali każdego nienależącego do tego towarzystwa, temsamem za „nieetycznego". Jak mało jest logiki w tym zarzucie, dowodzą najlepiej jawne, przystępne dla każdego interesującego się temi sprawami gościa obrady towarzystwa, na których nieraz członkowie strofują się po bratersku z powodu najmniejszych nawet wykroczeń przeciw etyce, z powodu niedość szybkiego i ścisłego wypełnienia obowiązków dobrowolnie przyjętych, nawet z powodu ociągania się — z takiem dobrowolnem ich na siebie przyjęciem. Przy wybraniu owej nazwy chodziło poprostu o wyraz, któryby najkrócej i najjaśniej scharakteryzował cele towarzystwa bez uciekania się do kombinacyi słów, aby potem wyjęte z nich początkowe litery nieutworzyły jakiejś nowej zagadki obok tylu dziś kursujących n. p. T. O. N. (Towarzystwo odrodzenia narodowego) albo T. P. C. (Towarzystwo poprawy charakterów).

Takie nieuzasadnione zarzuty, tłómaczą się pewnemi właściwościami charakteru polskiego w dobie obecnej. Obaczymy zaraz, że to nie są jego właściwości najcenniejsze dla samodzielnego w nim rozwoju, kultury i że właśnie do tych ostatnich trzeba zakołatać, gdy się chce przełamać lody obojętności względem sprawy najżywotniejszej, jaką jest sprawa zbudzenia uśpionych zasobów energii duchowej.

Dzieje uczą, że objawialiśmy cechy wspólne z innymi Słowianami, które nie były dla nas zbawienne: skłonność do urządzania sobie życia jak najwygodniej, do znoszenia raczej przeciwności potulnie, aniżeli do szamotania się z niemi wytrwale. Owa to znamienna dla wielu Słowian miękkość charakteru, fatalistyczne poddawanie się losowi z nadzieją, że on się kiedyś sam przez się poprawi, owa obawa przed narażaniem się tym, którzy są w danej chwili najsilniejsi i najprzebieglejsi, — owa przystępność dla kompromisów nawet z widokiem dziejących się dokoła krzywd i głosem własnego sumienia, byle tylko na czas jakiś uratować mały spokój, wszystko to zdaje się być wspólnem naszem dziedzictwem po przodkach prasłowiańskich. Z gorzkich długoletnich doświadczeń wynieśliśmy ponadto zakorzenioną głęboko nieufność do wszelkich prób poprawiania ludzi wzrosłych w nałogach występnych. Na szczęście jednak drgają silnie w duszy specyficznie polskiej od wieków także inne struny, które ją przysposabiają do przedsięwzięć śmiałych i trudnych. Przemówić do ambicyi, do odwagi, do rycerskości Polaka nie jest prawie nigdy poczynaniem beznadziejnem. Gdy się go przekona, że tylko tchórzostwo mogłoby wśród danych okoliczności powstrzymać od walki ze złem i że nie jest mężnym, kto się nie wystawia ochoczo na trudy i pociski w tym celu, aby innym było lepiej i ażeby on był ich oswobodzicielem z niewoli — a któż jest biedniejszy i więcej potrzebuje wyzwolenia niż ten, kogo ujarzmiły jego własne niskie instynkty? — to wtedy prawy Polak zerwie się do czynu społecznego z tym uporem i zajadłością, które się wprawdzie przysłowiowo odnosi tylko do naszych mazurów, które wszakże wniknęły faktycznie w najlepsze soki narodu całego w jego 150 letnich orężnych i nieorężnych pasowaniach się o byt odrębny i nierozdzielny.

Jakkolwiek i Polska ma sceptyków w sprawach moralności i religji, bo który naród uczestniczący w walkach ogólno-ludzkich prądów umysłowych dziśby ich nie miał, to przecież w olbrzymio przemagającej części nawet niewiara rodaków naszych w bezwzględne wartości nie posuwa się tak daleko, ażeby wątpić, że sprawa słuszna pokierowana rozumnie zwyciężyć powinna i musi! A słusznej, świętej sprawie służy, kto dba nietylko o własne doskonalenie się, ale i o doskonalenie drugich, kto nie może zaznać tutaj spokoju i zasklepić się w sobie, ani nawet w ciasno zakreślonem kole szczegółowych obowiązków, jak długo widzi, że są dokoła niego omamiani i wyzyskiwani i naprawdę o wiele nieszczęśliwsi jeszcze od nich zwodziciele i wyzyskiwacze i jak długo wierzy z twardym uporem, że w tem jest najwyższy plan i wola Boga, by ludzie sobie wzajemnie dopomagali nie w samych jeno zabiegach materjalnych, ale przedewszystkiem w wysiłkach o podniesienie i wyszlachetnienie ducha, który wszak ostatecznie kształtuje wszystko w naszem życiu. To sobie zakładają mnogie dziś na świecie szerokim związki etyczne, to przyświeca też i naszemu krakowskiemu towarzystwu. Niechże więc i z

Z za kulis sprawy polskiej w czasie wielkiej wojny.

Ostatnie wysiłki Austryi.

Kiedy się czyta pamiętniki hr. Czernina, możnaby przypuszczać, iż rząd austryacki, który z tak lekkiem sercem przeszedł do porządku nad kwestyą polską przy zawieraniu pokoju brzeskiego, nie miał wogóle już zamiaru, by powracać do myśli rozwiązania austro-polskiego. Żywiołowy odruch społeczeństwa polskiego po wiadomościach o brzeskich machinacyach, wskazywał wyraźnie, że sympatye austryackie, o ile jeszcze tliły w części społeczeństwa polskiego, wygasły do reszty. A jednak dyplomaci austryaccy wbrew temu, czego należałoby się spodziewać, nie pożegnali się z dawniejszymi pomysłami i znowu — i to bardzo krótko potem — wystąpili z niemi wobec Niemiec.

Przebieg tej ostatniej seryi wysiłków pozwalają ustalić pamiętniki syna kanclerza Hertlinga. A więc rozpoczęły się nowe próby w maju w Spaa, dokąd pojechał cesarz Karol, by po rewelacyach wymiany listów z księciem Sykstusem Parmą upokorzyć się wobec Wilhelma II; na dworze niemieckim zwano tę podróż — podróżą Karola do Kanossy. Ceną przejednania było zawarcie przez Austryę „Waffenbund"-u z Niemcami, czyli oddanie im się w kuratelę wojskową na przyszłość powojenną.

W czasie tych narad (10—12 maja 1918 r.) wysunął następca Czernina, bar. Burian, znowu myśl austro-polskiego rozwiązania. Syn Hertlinga tak o tem pisze: „gdy opuszczaliśmy Spaa (on z ojcem swoim, kanclerzem Rzeszy), uważał mój ojciec za rzecz całkiem pewną, iż t. zw. austro-polskie rozwiązanie, t. j. unia osobista Austro-Węgier i Polski pod berłem cesarza Karola, zostało poniechane". Hr. Hertling był temu rozwiązaniu przeciwny, gdyż „obawiał się w razie takiego złączenia obu koron w rękach każdoczesnego władcy naddunajskiej monarchii dalszego ucisku (!) niemieckiego elementu w Austryi i wzmożenia slawizacyi tejże z jednej strony, z drugiej zaś niebezpiecznego wzmocnienia polskiej irredenty na wschodnich kresach Niemiec".

Bar. Burian nie uważał jednak sprawy tej za pogrzebaną, na co wskazywał ogłoszony po jego powrocie, a inspirowany widocznie, artykuł w jednym z wiedeńskich dzienników. Hr. Hertling niezadowolony był z tego i wyraził żal, że nadarmo tyle stracił czasu na omawianie tej sprawy z bar. Burianem.

Minister Burian należał podobno do ludzi upartych, wytrwale wracał do swoich politycznych koncepcyi; tak go przynajmniej przedstawia młody Hertling. W czasie nieco późniejszej wizyty swej w Berlinie (11 czerwca 1918) znowu on napierał — i znowu spotkał się z odmową. Niemcy uważały tę sprawę za definitywnie załatwioną. Na naradzie rządu niemieckiego i najwyższej niemieckiej komendy w Berlinie 2 lipca 1918 r. zdecydowano, iż austro-polskie rozwiązanie jest dla Niemiec nie do przyjęcia; w tym duchu też wysłano do Wiednia notę, która nie pozostawiała podobno co do tego stanowiska Niemiec żadnej wątpliwości.

Mimo to jeszcze raz — zdaje się już po raz ostatni — wspólnie tę sprawę omawiano w Spaa w połowie sierpnia 1918 r., gdy tam bawił cesarz Karol. Tak pisze o tem Hertling: „mój ojciec opowiadał mi potem, iż zachował się wobec upartego barona Buriana bardzo stanowczo i wcale wyraźnie dał mu do poznania, że nie życzy sobie dalszych bezużytecznych pertraktacyj w sprawie polskiej. Omawianie austro-polskiego rozwiązania, którego Niemcy nie mogły z wiadomych powodów przyjąć, nie miało żadnego celu; za to kandydaturze arcyksięcia Stefana do korony polskiej ze strony niemieckiej nic nie stało na przeszkodzie". Jak z tego widać, Niemcy stanęły ostatecznie na stanowisku przyłączenia Królestwa Polskiego, które utworzono 5 listopada, do Niemiec, a godziły się na to, by królem został arcyksiążę Stefan. Pierwsza to, o ile wiadomo, ale i ostatnia, urzędowa niemiecka koncepcya rozwiązania kwestyi polskiej. Ostatnia też — zdaje się — rozmowa o Polsce Austryi z Niemcami.

Ale przecież nie ostatni to raz zwracał się tęskny wzrok austryackiego rządu ku Polsce. Ze wspomnień dra Jerzego Madeyskiego dowiadujemy się o jeszcze jednem przedsięwzięciu. Było to już w czasie, kiedy w podstawach swoich trzeszczała Austrya, mająca już wkrótce rozpaść się, jak zmurszały pień drzewa. Dnia 1 październik 1918 przesłał minister spraw zagranicznych austryackiej Radzie ministrów projekt rozwiązania austro-polskiego dla wyrażenia opinii, a to z tem uzasadnieniem, iż ma to być kontrakcya przeciw projektowi rozwiązania niemiecko-polskiego, które rząd berliński miał jakoby zamiar przedłożyć w Warszawie. Prezydent ministrów, dr. Hussarek, przedłożył ze swej strony inny projekt. Projekt ministra spraw zagranicznych stał na stanowisku połączenia Królestwa Polskiego z Austro-Węgrami w formie unii przez wybór cesarza Karola na króla polskiego; temu Królestwu miano oddać Galicyę. Obok osoby władcy Polska miałaby wspólne z Austro-Węgrami sprawy zagraniczne i system monetarny, sprawy handlowe miały być wspólnie uregulowane, organizacya armii polegałaby na tychsamych zasadach. Wycofanie zarządu okupacyjnego miało nastąpić dopiero po ostatecznem załatwieniu tej sprawy także z Niemcami, wycofanie zaś wojsk w jakiś dłuższy czas dopiero po ukończeniu wojny.

Prezydent ministrów Hussarek pozmieniał nieco ten projekt; wyraźniej mówił, że Polska stanowi jedno terytoryum celne z Austro-Węgrami, zastrzegał, iż jedynie królowi oddany zostanie cały kierunek armią polską, a dodawał, że Polska będzie musiała przejąć część długu austryackiego, by zrównać co do ciężarów ludność obu państw i dość wyraźnie zastrzegał, że własność kolei i wogóle majątku państwowego w Galicyi darmo się Polsce nie odda. Minister finansów jeszcze od siebie dołączył zastrzeżenie, że Polska wynagrodzi Austryi to, co dołożyła do kosztów okupacyi, do kolei, a nawet do utrzymania wojska na okupowanem w czasie wojny terytoryum.

Podobno tej sprawy nie uważano w Radzie ministrów za aktualną, a traktowano projekty tylko „dla porządku", aby pisma ministra spraw zewnętrznych nie zostawić bez odpowiedzi. Gdy się widzi całą tępotę ludzi, rządzących Austryą, przejawiającą się w tych projektach, wnoszonych już po błagalnych prośbach do Wilsona o pokój, to jednak można przypuszczać, że ci ludzie mogli na seryo jeszcze i te projekty rozważać.

STANISŁAW KUTRZEBA.

miasta i z poza miasta pospieszą doń jak najliczniejsze rzesze zdecydowanych na rzetelny i wytrwały współdział w jego pracach.

WITOLD RUBCZYŃSKI.

KRONIKA.

Kraków, 2 lutego.

NAJBLIŻSZY NUMER „GŁOSU NARODU", z powodu uroczystego święta Matki Boskiej Gromnicznej, przypadającego na dzień dzisiejszy, ukaże się w piątek 4 b. m. o zwykłej porze.

JUBILEUSZ STANISŁAWA NOWAKA. Wczoraj, 1 b. m., odbyła się w Krakowie w sali „Sokoła" uroczystość święcenia 40-letniej pracy nauczycielskiej znanego i zasłużonego nauczyciela, członka Rady m. i prezesa Związku naucz., p. Stanisława Nowaka. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele OO. Franciszkanów, wypełnili szczelnie salę Sokoła uczestnicy obchodu, wśród których znajdowali się przedstawiciele władz i reprezentanci prasy. Po wprowadzeniu Jubilata na estradę, odczytano rezolucyę, jaką z okazyi godów jubileuszowych wysłano do ludu górnośląskiego. W rezolucyi tej oddano Górnoślązakom głęboką cześć za ich hart i niezłomną siłę, jaką okazali, wytrzymując napór germanizatorstwa przez sześć wieków, oraz wyrażono nadzieję, że mimo wysiłków zaciętego wroga, lud górnośląski wytrwa w oporze i opowie się w [illegible]ości za swą Polską Macierzą.

Dalszy program uroczystości [illegible] produkcye chóru nauczycielskiego, muzyka nauczycielska i chór dziatwy szkolnej, przeplatane przemówieniami przedstawicieli władz i delegatów nauczycielstwa, przybyłych ze wszystkich ziem polskich. Szczególnie wybitną się przemowa delegata Ministerstwa wyzn. rel. i ośw. publ. na Małopolskę, p. Stanisława Sobińskiego, który na uczczenie Jubilata zjechał specyalnie z Warszawy. Wszyscy podnosili wielkie zasługi p. Nowaka w kierunku podniesienia szkoły polskiej i wywalczenia nauczycielowi należnego mu stanowiska w społeczeństwie. Po przemówieniach, odczytano kilka ważniejszych depesz gratulacyjnych, których ogółem wpłynęło 9600. Między innemi odczytano depeszę od ministra oświaty, p. Ratąja. Wzruszony Jubilat podziękował uczestnikom obchodu w gorących słowach za te serdeczne dowody szczerej życzliwości, poczem, na zakończenie uroczystości, urządzono wspólne zdjęcie fotograficzne.

Wieczorem odbył się na cześć Jubilata raut w sali Strzeleckiej.

DO KLUBU CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNEGO radców miejskich zgłosił przystąpienie p. Floryan Popiel, adwokat. Klub liczy 7 członków, t. j. należą do niego pp.: Adelman, Dutkiewicz, Hołeksa, ks. Kasperski, Mikłasiński, Popiel, Puchałka.

W SPRAWIE SPRZEDAŻY PARCEL. W dniu 31 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie komisyi gruntowej Rady m. pod przewodnictwem wiceprez. Sarego, w sprawie sprzedaży parcel z gruntów pofortyfikacyjnych za ulicą Karmelicką i ulicą Długą. Po dyskusyi uchwalono wniosek magistratu, odnoszące się do sprzedaży kilku skrawków gruntu m., w celu zaokrąglenia zakupionych już parcel, przyczem ze względów mieszkaniowych, wyrażono opinię poparcia ofert, mających na celu budowę budynków mieszkalnych w ściśle określonym terminie rozpoczęcia budowy.

PRZYJĘCIE CHÓRU JUGOSŁOWIAŃSKIEGO W UNIW. JAG. Dzisiaj o godz. 12 w południe chór jugosłowiański „Mladost" przybędzie do sali uniwersyteckiej w Collegium Novum, gdzie powitają go: rektor, profesorowie i młodzież akademicka. Aula będzie otwartą także i dla publiczności.

KRYTYCZNE POŁOŻENIE MEDYKÓW. W sprawie ekonomicznego położenia zdemobilizowanych słuchaczy wydziału lekarskiego Uniw. Jag. odbył się 26 stycznia b. r. wiec ogólno-medyczny.

Młodzież lekarska, po kilku latach służby wojskowej, została zwolniona z wojska. Warunki jednak, jakie wojna i ogólny kryzys ekonomiczny wytworzyły, uniemożliwiają tej młodzieży kontynuowanie studyów. Wojskowość zapewniła wprawdzie wypłacanie młodzieży poborów przez trzy miesiące i dzięki temu zjechała się ona licznie do Krakowa, jednakże wielka liczba słuchaczy znalazła się bez mieszkań, a w dodatku tylko bardzo nieliczni byliby w stanie sami ponosić niezwykle wysokie koszta utrzymania. By zrozumieć całą grozę położenia medyków i niezwykle ciężkie warunki egzystencyi, wystarczy zaznaczyć, iż wszystkie uniwersytety polskie wydały w roku 1919 zaledwie 56 lekarzy, a w tymże roku Ministerstwo zdrowia publicznego i M. S. wojsk. notowało około 300 wypadków śmierci wśród lekarzy na obszarze Rzplitej na ogólną ich liczbę około 4000. Cyfry te mówią same za siebie.

Świadoma więc słuszności i doniosłości swej sprawy i ufna w zrozumienie jej przez społeczeństwo, zwraca się młodzież lekarska, w porozumieniu z Tow. wzaj. pomocy uczniów U. J., do senatu akademickiego, którego pieczy został powierzona, z prośbą o przedstawienie odnośnym czynnikom następujących żądań: zarekwirowania odpowiedniego gmachu w Krakowie i urządzenia w nim koszar akademickich, urządzenia w jak najkrótszym czasie kuchni akademickiej i wyasygnowania odpowiednich funduszów, któreby umożliwiły młodzieży dalsze kształcenie się po wyczerpaniu się zasiłków wojskowych.

Z POSIEDZENIA OKRĘGOWEJ RADY ODBUDOWY. Dnia 31 stycznia b. r. odbyło się pod przewodnictwem gen. delegata rządu Dra Gałeckiego, posiedzenie okręgowej Rady odbudowy, złożonej z delegatów powiatowych Rad odbudowy zachodniej Małopolski, reprezentantów Stowarzyszeń, prezydyum miasta, oraz Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Po dłuższej dyskusyi na temat odbudowy kraju, nastąpił wybór delegatów do Państw. Rady odbudowy w Warszawie.

PODWYŻSZENIE CEN TYTONIU. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ma nastąpić nowa, znaczna podwyżka cen tytoniu. I tak kosztować będą: sorta Ksanti za 100 gr. 440 Mp., najprzedniejszy sułtański za 100 gr. 330 Mp., najprzedniejszy macedoński za tę samą ilość 240 Mp. i t. d.

Niesumienni trafikanci, wykorzystując zmiany cen. magazynują niewyczerpany jeszcze ostatni transport tytoniowy i oczekują dobrej na ich kieszenie okazyi zwyżkowej. Cóż na to nasze władze skarbowe?

NAGRODA ZA WIERNĄ SŁUŻBĘ. Rada Arcybractwa Miłos. uchwaliła rozdanie nagród z fundacyi im. ks. Jana Schindlera za długoletnią służbę: Katarzynie Niemiec za 32 lat służby przy rodzinie Schreinerów w Podgórzu; Maryi Więcław za 22 lat u p. Aldony Taniewskiej w Krakowie; Maryi Płonce za 22 lat przy rodzinie Tyrasów w Andrychowie; Maryi Różyckiej za 20 lat u p. Maryi Kadenowej w Krakowie; Antoninie Martyniak za 20 lat u p. Heleny Kajzowej w Krakowie; Maryi Semle za 20 lat u p. Michała Schwaba w Rabce; Ludwice Kociołek za 18 lat u p. Balbiny Ślizowej w Krakowie; Rozalii Kudeli za 18 lat u p. Rozalii Więckowej w Podgórzu; Józefowi Glanowskiemu za 18 lat u p. Karola Łuczki w Podgórzu i Teresie Jurównej za 17 lat u p. Zygmunta Bętkowskiego w Kętach.

ROZPRAWA O AGITACYĘ KOMUNISTYCZNĄ. Onegdaj rozpoczęła się w tut. sądzie okr. karnym przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciwko: Jaśkiewiczowi, Kukemu, Kopczyńskiemu, Markowskiemu, Pokrace i Kosteckiemu, oskarżonym o szerzenie propagandy bolszewickiej. Wyrok miał zapaść wczoraj po poł., jednakże z powodu niezjawienia się wszystkich świadków — rozprawę odroczono.

URZĄD WALKI Z LICHWĄ wytoczył dochodzenia przeciwko Dawidowi Schreiberowi, właścicielowi składu konfekcyi damskiej i kapeluszy przy ul. Floryańskiej, który za towary pobierał niezwykle wygórowane ceny.

Za ukrywanie skór surowych powyższy Urząd skazał handlarza Maurycego Kühnreicha, zamieszkałego przy ul. Starowiślnej 18, na grzywnę 10.000 marek.

W PRZYSTĘPIE SZAŁU popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru prof. gimn. Rudolf Bułat, zamieszkały w Podgórzu przy ul. Krzemionki 3. Denat cierpiał od szeregu miesięcy na chorobę umysłową.

KARAMBOL TRAMWAJOWY. Wczoraj o godz. 9.30 rano tramwaj Nr. 3. zdążający w kierunku mostu Podgórskiego, najechał na ul. Starowiślnej na wóz pocztowy, skutkiem czego został on wywrócony, a pakunki rozsypały się. Wypadek ten spowodował godzinne wstrzymanie ruchu tramwajowego. Woźnica wyszedł cało.

Z Polski i ze świata.

OKRĘGI SZKOLNE. „Kuryer Warszawski" donosi: Obok dwu okręgów w Wielkopolsce, jednego w Małopolsce i trzech na kresach, ma powstać pięć okręgów szkolnych w b. Kongresówce. Okręgi te mają odpowiadać województwom, a siedziby władz okręgowych będą: Warszawa, Lublin, Łódź, Kielce i Białystok. Lista kandydatów na kuratorów okręgów szkolnych w b. Królestwie i na kresach nie jest dotychczas ustalona. W rachubę wchodzą podobno dla b. Kongresówki dyrektor Kazimierz Kujawski, szef sekcyi II Ministerstwa oświaty, p. Grzegorz Zawadzki, oraz wizytatorowie: Jan Michalski, Morawski i Jarosz. Kandydatem na kuratora okręgu szkolnego w Łucku jest p. Juszczakowski, a w Pińsku p. Reina-Wolbek, były inspektor okręgowy w Brześciu.

Jak z powyższej listy wynika, kandydatami na kuratorów są sami pedagogowie: jedni czynni do chwili obecnej jako nauczyciele i kierownicy szkół, drudzy, którzy od czynnej służby nauczycielskiej niedawno przeszli do administracyi szkolnej.

Sprawę śpiesznego powołania do życia okręgów szkolnych, co jest dążeniem Ministerstwa oświaty, utrudnia brak odpowiednich urzędników, oraz lokali dla władz okręgowych.

ZIEMSKI SĄD NARODOWY. Związek organizacyi narodowych wsch. Małopolski (Lwów, Łyczakowska 9) i Zjednoczenie Ziemian (Lwów, Kopernika 20) wydały odezwę do społeczeństwa polskiego w Ziemi Czerwieńskiej, z zawiadomieniem o utworzeniu się Ziemskiego Sądu narodowego, któremu powyższe instytucye będą przekazywały wszelkie sprawy, związane ze spekulacyą i handlem ziemią polską na kresach. Sąd ten w każdym poszczególnym wypadku ogłosi swój wyrok publicznie, a społeczeństwo nasze — jak to miało miejsce w Poznańskiem — wyrzuci poza nawias te zbrodnicze jednostki, któreby się poważyły sprzedać ziemię ojczystą w obce ręce. — Trzeba bowiem wiedzieć, że w okresie inwazyi bolszewickiej wzrosła do groźnych rozmiarów liczba wypadków sprzedaży polskiej ziemi i stan ten trwa obecnie. Społeczeństwo nie może do tego dopuścić by ziemia, choć jest własnością prywatną, ale zarazem i własnością narodu, stawała się przedmiotem samowolnej i nieuzasadnionej sprzedaży. Spodziewać się należy, że powstanie tak ważnej instytucyi, jak Ziemski Sąd narodowy, będzie silnym w tej mierze hamulcem.

Z KROSNA piszą do nas: Z inicyatywy Pow. Komitetu obrony państwa w Krośnie odbył się dnia 24 z. m. powiatowy wiec w sprawie plebiscytu na G. Śląsku. Licznie zgromadzona ludność całego powiatu, wysłuchała referatu o położeniu na G. Śląsku, oraz kilku gorących przemówień na temat potrzeby niesienia pomocy Komitetowi plebiscytowemu, poczem uchwalono rezolucyę, wyrażającą głęboką cześć bojownikom o polskość i przynależność G. Śląska do wspólnej Macierzy polskiej. Rezolucya kończy się słowami: „Uznajemy, że zespolenie wszystkich sił narodu, celem połączenia prastarej ziemi śląskiej z państwem polskiem, jest świętym obowiązkiem każdego Polaka. Ślubujemy, iż w tym kierunku użyjemy wszystkich zasobów moralnych i materyalnych i wyrażamy przekonanie, że przy zjednoczonej pracy odniesiemy zwycięstwo".

Wybrany następnie ściślejszy komitet plebiscytowy zorganizował się natychmiast i podjął już szeroką akcyę uświadamiającą i finansową. Między innemi, opracowano system opodatkowania wszystkich mieszkańców powiatu na cele plebiscytowe, a więc inteligencyi, mieszczaństwa, ludności wiejskiej, firm i instytucyi bankowych i przemysłowych.

Z wielkiem zadowoleniem donoszę o dokonującem się w naszych oczach uprzemysłowieniu Krosna i okolicy. Rozwojowi przemysłu w naftowem zagłębiu krośnieńskiem sprzyja zastosowanie gazu ziemnego, jako taniego środka do opalania i oświetlania. To też zawiązują się jedne konsorcya po drugich, zasobne w pokaźny kapitał i zamierzone na szeroką skalę. Oprócz coraz nowych szybów naftowych, powstaje ogromna przędzalnia „Len", dwie fabryki szkła i porcelany, fabryka lin i nici, wielka odlewarnia żelaza, fabryka betonu i przedsiębiorstwo budowli betonowych; słychać też o zamiarze zbudowania fabryki broni i amunicyi, oraz o innych projektach, według których wzdłuż linii kolejowej Krosno—Jasło powstaną drugie Witkowice i to w niedalekiej przyszłości. Wzmagające się obroty finansowe ściągają do Krosna filie różnych banków. Obok filii Banku przemysł., oraz niedawno otwartej filii Akc. Banku związkowego, powstają filie dwóch innych jeszcze banków.

Z lokalnych spraw krośnieńskich chwilowo aktualną jest sprawa głównej trafiki i składowni tytoniu w Krośnie. Przeszła ona w ostatnich dniach w ręce chrześcijańskie, co ogół ludności powiatu przyjął z uczuciem ulgi i żywem uznaniem dla rządu.

L. Z.

„UKRAINA" W PAŃSTWIE POLSKIEM. Od Związku organizacyi narodowych wschodniej Małopolski we Lwowie otrzymaliśmy następujące pismo:

Podajemy rzecz wyglądającą nieprawdopodobnie, a prawdziwą. Oto w Polsce wydaje „państwo ukraińskie" urzędowe „dokumenty podróży" swym wojskowym i te dokumenty mają na kolejach wartość równą polskim wojskowym dokumentom podróży. Dokumenty są pisane w języku „ukraińskim", a w miejsce orła polskiego jest herb U. R. L. Ci Ukraińcy wojskowi jadą bez płacenia kolei, na koszt wojska polskiego, na konto ukraińskie. Władze wojskowe polskie wizują jedynie te doumenty, wystawiane tu w Polsce dla obcych wojskowych, przez obce władze nieistniejącego państwa ukraińskiego. Poza stratą pieniężną, podnieca takie postępowanie nadzieje tutejszych agitatorów, że będzie istniało państwo ukraińskie, do którego mogą być przyłączeni. Wreszcie taka rzecz może wywołać i komplikacye zewnętrzne.

Zawiadomienia i komunikaty.

NA PLEBISCYT GÓRNOŚLĄSKI urzędnicy firmy C. Hartwig, Tow. Akc. Dom spedycyjny, Oddział krakowski — Mp. 5000.

Z TOW. FILOZOF. W KRAKOWIE. We czwartek 3 b. m. prof. Dr Tadeusz Garbowski przedstawi trudności metafizyki Bergsona i podda je dyskusyi. W sobotę 5 b. m. ks. Feliks Hortyński objaśniać będzie I księgę Fizyki Arystotelesa, z komentarzem św. Tomasza z Akwinu. Oba zebrania odbędą się w sali seminaryum filozof. (ul. św. Anny 12, parter) o godz. 6 wieczorem.

W TOW. LEKARSKIEM (Radziwiłłowska 4) odbędzie się w czwartek dnia 3 b. m. o godz. 8 wieczorem posiedzenie towarzysko-naukowe, na którem prof. Dr Władysław Leopold Jaworski wygłosi odczyt p. t. „Z dziedziny ustawodawstwa rzeczypospolitej sowieckiej".

ZGROMADZENIE OGÓLNE członków Tow. Strzeleckiego w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 6 b. m. o godz. 10 przed południem w sali kupieckiej magistratu w Krakowie.

W URZĘDACH POCZTOWYCH Falenica powiatu warszawskiego, Siedliszcze powiatu chełmskiego i Winniki powiatu lwowskiego zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną.

Wiadomości kościelne.

Msza św. Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu odprawiona zostanie we czwartek 3 b. m. w kościele Felicyanek o godz. 8 rano.

W kościele SS. Dominikanek dnia 3 b. m., w Tłusty Czwartek uroczyste nabożeństwo wynagradzające ku czci Najśw. Sakramentu. Msza św. o godz. 7 rano, suma o godz. 10 r., nieszpory z kazaniem o godz. 6.

Dnia 4 b. m., jako w pierwszy piątek miesiąca, odbędzie się całodzienna Adoracya Najświętszego Sakramentu w kościele św. Barbary.

Dziś w kościele Maryackim, o godz. 12 w południe wykonane będą wyjątki z „Oratoryum Bożego Narodzenia" J. S. Bacha. Śpiewać będą pp.: Ada Zbigniewiczówna, B. Gedlowa, oraz pp.: J. Osmecki i A. Mazanek. Na organach towarzyszyć będzie p. B. Walewski.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dziś po południu po raz ostatni w tym sezonie „Betleem polskie", dziś wieczór i jutro Bataill'a „Amazonka". Sztuki Cervantesa i Goldoniego wracają na afisz w niedzielę.

Rozpoczęły się przygotowania do komedyi B. Katerwy „Przechodzień", którą teatr krakowski wystawia przed innemi scenami polskiemi.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Dziś we środę 2 b. m., po południu o godz. 4 ciesząca się stale powodzeniem „Moralność pani Dulskiej". Wieczorem o godz. 7 i pół doskonała komedya Ang. Kisielewskiego „Karykatury" z p. Łącką i p. Brzeskim w rolach głównych.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 2 lutego: Po poł. „Betleem polskie" Rydla, wieczorem „Amazonka" H. Bataill'a.
Czwartek 3 b. m.: „Amazonka" Bataill'a.
Piątek 4 b. m.: „Orlątko" Rostanda.
Sobota 5 b. m.: „Amazonka" Bataill'a.
Niedziela 6 b. m.: Po poł. „Taniec czynowników" Birińskiego, wiecz. „Teatr rozmaitości" i „Sługa dwóch panów".

Repertuar Teatru Powszechnego.

Środa 2 lutego: Po południu „Chata za wsią", wieczorem „Książę pan".
Czwartek 3 b. m.: „Mąż z grzeczności".
Piątek 4 b. m.: „Major ułanów".
Sobota 5 b. m.: Po poł. (dla młodzieży) „Dzierżawca z Olesiowa", wieczorem „Major ułanów".
Niedziela 6 b. m.: Po poł. „Przewodnik tatrzański", wieczorem „Lalka".

Repertuar „Bagateli".

Środa 2 b. m.: Po poł. „Moralność pani Dulskiej", wieczorem „Karykatury".
Czwartek 3 b. m.: „Bogaty wujaszek".
Piątek 4 b. m.: „Bogaty wujaszek".
Sobota 5 b. m.: „Mandaryn Wu".
Niedziela 6 b. m.: Po południu i wieczorem „Dwójka bulajska".

Repertuar „Nowości".

Środa 2 b. m.: Po poł. „Szalona hrabianka", wieczorem „Figlarne żonki".
Czwartek 3 b. m.: „Szalona hrabianka".
Piątek 4 b. m.: „Szalona hrabianka".
Sobota 5 b. m.: „Dziewczę z Holandyi".

Nauka, literatura, sztuka.

NOWAKOWSKA M. I JAROSZYŃSKA H.: Zbiór opowiadań z dziejów ojczystych dla użytku niższych klas szkół średnich i szkół początkowych. Wyd. III uzupełnione. Nakładem księgarni M. Arcta, Warszawa. Str. 156.

Jest to zbiór pogadanek historycznych, których celem jest podanie dzieciom nietylko wiadomości historycznych, lecz i wyrabianie ich charakteru. Treścią pogadanek są wybitniejsze momenty dziejów Polski, ułożone w porządku chronologicznym; książka w wydaniach poprzednich polecona została do użytku szkolnego i zdobyła już sobie wielką ilość zwolenników.

USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW, streszczona i objaśniona przez sędziego okr. Dra Hubischtę. W treściwym skrócie znajdujemy omówienie obchodzących dziś każdego zagadnień mieszkaniowych.

Nowe książki.

Antonina Domańska: „Czeladnik majstra Szymona". Nakładem księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa. Str. 32.

Teodor Jeske-Choiński: „Sąd Boży". Nowela z XII stulecia. Poznań—Warszawa. Nakładem księgarni św. Wojciecha. Str. 58.

Teodor Jeske-Choiński: „Rycerz Bandyta". Opowiadanie z XV-go wieku. Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa. Stron 64.

Teodor Jeske-Choiński: „Trubadur w pułapce". Nowele. Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa. Str. 72.

Ks. J. A. Łukaszkiewicz: „Teatr Ludowy Nr 46. „Jasełka Polskie" w czterech obrazach. Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa. Str. 78.

Walerya Szalay-Groele: Teatr Ludowy Nr. 45. „Jasełka". Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa. Str. 64.

Zygmunt Wyrobek: „Jak Janek został skautem". Ilustrował Mieczysław Wyrobek. Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa. Str. 36.

Z Akademii Umiejętności.

Posiedzenie Komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności odbyło się dnia 23 stycznia 1921 r. pod przewodnictwem Dra St. Tomkowicza.

Dr **Tadeusz Szydłowski** przedstawił drugą część pracy o „średniowiecznych dzwonach małopolskich", t. j. mówił o dzwonach z napisami minuskułowemi, które się pojawiają pod koniec XIV wieku, a w wieku XV są prawie w powszechnem użyciu, nie wypierają jednak całkowicie napisów majuskułowych, jakkolwiek te ostatnie coraz już rzadziej występują. Najdawniejszy datowany dzwon z napisem gotycką frakturą znajdował się w Gruszowie, lecz przepadł niestety czasu wojny. W pierwszej połowie XV wieku należy do najwybitniejszych ludwisarnia Jana Freudenthala, której przypisać można kilka zachowanych do dziś dzwonów w Krakowie (w kośc. N. P. Maryi, Katedrze i u pp. Norbertanek) i poza Krakowem (w Polance wielkiej, Zgłobieniu, Boguchwale). Prócz Freudenthala działają w Krakowie inni ludwisarze anonimowi, a niemniej zdolni, skoro np. w r. 1463 odlany został tak okazały dzwon, jak ów, zwany Półzygmuntem, w kośc. Katedralnym. Poza Krakowem zwracają uwagę dzwony w Zalasowej (r. 1434), w Libuszy (r. 1448), Czchowie (1459), Gdowie (1462) Kościelcu (1484), Podegrodziu i Chorzelowie (1485). Obok datowanych istnieje cały szereg dzwonów niedatowanych, których wiek można oznaczyć w przybliżeniu według typów liter i znaków ludwisarskich. Tak np. do jednej ludwisarni odnieść można na podstawie analizy porównawczej dzwony z Dąbrowy, Szczucina, Szczepanowa, Biesiadek, Tyńca i Jawornika. Tu i ówdzie pojawiają się dzwony z napisami w języku niemieckim (np. w Dobczycach, Jasionce), a nie w łacińskim, jak było regułą. Jest jeden dzwon późnośredniowieczny, który nosi napis czeski; polskich zaś napisów przed połową XVI wieku nie spotykamy. W stuleciu XVI poza pierwszym dziesiątkiem napotyka się minuskuły gotyckie coraz rzadziej, średniowieczna zaś majuskuła przeobraża się w renesansową i panuje coraz wyłączniej. A przecież jeszcze w ósmym dziesiątku XVI wieku istnieje ludwisarnia, która z uporem trzyma się typów minuskułowych gotyckich i zostawiła nam dzwony w Łętowni, Gwoźdźcu, Głogoczowie, St. Żywcu i Gilowicach. Najcenniejsze odkrycie dla nauki przyniósł dzwon z Poręby, którego napis brzmi: Peter Vischer goss mich zu Cracaw a. d. 1506. Stwierdzony w ten sposób pobyt norymberskiego artysty w Krakowie pozwala przyjąć, że tu na miejscu odlewane były wspaniałe tablice spiżowe Salamonów w kościele Maryackim i Piotra Kmity w Katedrze, a nie zostały sprowadzone — jak przypuszczano dotąd — z Norymbergi.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

„Amazonka", sztuka w trzech aktach Henryka Bataille.

Sztuka dramatyczna jest wprawdzie kochanką, ale kochanką bardzo niewygodną. Wymaga ona bezwzględnej ścisłości i przeprowadzania dowodów uczucia, czyli bierze autora za słowo. Skoro autor powiedział „a", musi powiedzieć i „z", inaczej zostaje zdemaskowany i doraźnie ukarany jeżeli nie śmiercią, to w każdym razie końcową, rozstrzygającą sceną, która — ponieważ rozgrywa się przy pełnej widowni — należy do rzędu operacyi raczej nieprzyjemnych.

Tego rodzaju operacyi przyglądałem się w czasie premiery, ściślej mówiąc w czasie drugiego przedstawienia „Amazonki".

Henryk Bataille, stary i doświadczony don Juan, spotkał na rogu ulicy śliczne stworzenie, nazwane przez rodzaj człowieczy Bohaterstwem. Ponieważ jest stary i doświadczony, w mgnieniu oka przybrał odpowiedni wyraz twarzy, złożył głęboki ukłon i — jako że spotkanie miało miejsce w Paryżu, w czasie wielkiej wojny — wyszeptał drżącym od... powiedzmy „wzruszenia" głosem, jedno jedyne, lecz ważkie słowo: „Francya".

Coup de foudre — Bohaterstwo stanęło jak wryte i odrzekło: „dzisiaj wieczorem, w pracowni".

Henryk Bataille zatarł ręce i wziął się do rzeczy.

— „Bohaterstwo, Bohaterstwo" — powtarzał imię ślicznego stworzenia, zachwycony nowością... awanturki. Zaczął meblować pracownię.

— „Doskonale! — w tym kącie postawię Ginettę Dardel, wielką pielęgniarkę, bo przecież niema wielkiego bohaterstwa bez wielkich ran, a więc i bez wielkich pielęgniarek; tutaj postawię wielkiego szeregowca Renaudina... doskonale... wielki, więc ciężko ranny, ciężko ranny więc w szpitalu, wspaniale pielęgnowany przez Ginettę, więc i wspaniale zakochany; tutaj postawię Piotra Bellanger, niepielęgnowanego więc nie bohaterskiego ojca rodziny... doskonale... który stanie się bohaterem pod wpływem... oczywiście miłości do... oczywiście Ginetty... Nie z obowiązku, bo dam mu wiek nie popisowy, Piotr zaciągnie się do wojska... doskonale... zginie... zostaną dwie kobiety... coraz lepiej... zostaną po Piotrze listy... żona Piotra z listów dowie się pod czyim wpływem Piotr poszedł ginąć za Ojczyznę... cudownie... wdowa fizyczna i wdowa duchowa, której wdowa fizyczna nie pozwoli szukać szczęścia na ziemi..." i Henryk Bataille przy pierwszem „puk" otworzył na oścież wrota.

Bohaterstwo poczuło się u siebie. Tyle łez, tyle poświęceń, tyle trupów...

— „Kocham Cię“ — krzyknęło Bohaterstwo, — „Kocham Cię“ — krzyknął Henryk Bataille i rozpoczęło się słodkie sam na sam. Atoli, gdy chłód poranku ochłodził skronie kochanków, Bohaterstwo powiodłszy sennem okiem po pracowni, westchnęło z cicha: „Henryczku, ja tutaj Francyi nie czuję“.

Henryk Bataille wyskoczył z łóżka.

— „Jakto?! Ginetta! Renaudin!“ —

— „Manekiny“ — skrzywiło się Bohaterstwo — „Manekiny, ponieważ robią to, co do nich nie należy“. —

— „Co? Gdzie?! Jak?!“ — zapytał Henryk Bataille.

— „Myśląc o flircie wojują“ — zawyrokowało Bohaterstwo i odwróciło się nosem do ściany.

— „Koniec“ — zrozumiał doświadczony Henryk Bataille i, jak to w podobnych sytuacyach bywa, zaczął rozmyślać nad przyzwoitem rozwiązaniem, czyli zerwaniem. Rozmyślał niedługo, gdyż przyzwoite rozwiązanie jest tylko jedno: Kłamstwo. Zaczął więc łgać jak najęty.

Jądro kwestyi, czyli prawdziwy, nagi, pokojowy erotyzm pseudo-bohaterów „Amazonki“ osłaniać zaczął powrotem zwycięskiej armii, mową prefekta (zabronionego szczęścia na ziemi Ginetty), wojskową orkiestrą i t. d., a to w dwojakim celu: primo, ażeby do reszty zbrzydzić wymagające cudów Bohaterstwo, secundo, ażeby widownię wziąć na patryotyczny kawał.

I skoro zbrzydzone Bohaterstwo wyniosło się z pracowni, rzucając na odchodnem definicyę: „armata na kruki“, a skoro wzięta na kawał publiczność zaczęła oklaskiwać wyłącznie swoje własne uczucia, Henryk Bataille — przypuszczam — otarł pot z czoła, w skrytości ducha złożył uroczysty ślub: „nie będziesz wzywał imienia Francyi nadaremno“, wyrzucił z pracowni przybory wojenne i, przywróciwszy jej dawny wygląd alkowy, poczuł się narcyzem w swojej skórze.

P. Bednarzewska, z właściwym sobie wdziękiem, odegrała rolę Celiny Bellanger; p. Kacicka w roli Ginetty dała dowód wybitnego talentu i artystycznego poczucia; p. Mierczyński ((Renaudin) wniósł ze sobą na scenę zapach prochu i tę kroplę prawdziwej, serdecznej krwi, o której — mojem zdaniem — Henryk Bataille tak zasadniczo zapomniał.

K. H. ROSTWOROWSKI.

Wiadomości polityczne.

— Hr. Wojciech Apponyi ogłasza w dziennikach rezultat swojej podróży paryskiej. Rezultat ten upatruje głównie w tem, że po raz pierwszy delegat węgierski wziął udział w obradach międzynarodowych. Przebieg obrad był zupełnie normalny, państwa sąsiadujące z Węgrami nie odegrały na nich żadnej ważnej roli. Hr. Apponyi spotkał się obecnie z wiele większą sympatyą dla Węgier, jak przed kilku miesiącami. Sympatye te polityki francuskiej są jednak ograniczone poniekąd stosunkiem Francyi do małej ententy. Daje się zauważyć, aczkolwiek powolnie, ustępowanie ducha wojennego. Sytuacya gospodarcza zmusza wszystkie państwa do solidarności. Jak długo jednak mieć psychologicznych podstaw do rewizyi traktatu pokojowego, muszą Węgry bronić swoich interesów wyłącznie w ramach traktatu pokojowego w Trianon.

— Rumuńskie poselstwo w Budapeszcie ogłasza następujące oświadczenie: Wszystkie wiadomości, odnoszące się do operacyi wojskowych w Besarabii, są zupełnie nieprawdziwe. Rumuński minister wojny objechał niedawno cały front nad Dniestrem i stwierdził, że wojska bolszewickie, znajdujące się na prawym brzegu Dniestru, zostały tam skoncentrowane wyłącznie celem reorganizacyi i ze względów aprowizacyjnych. Nie było walk.

— Rząd grecki przyjął zaproszenie aliantów do wzięcia udziału w konferencyi londyńskiej, która odbędzie się 21 b. m. Delegacyi greckiej przewodniczyć będzie Rhallys.

Przyjęcie nowego posła angielskiego.

Warszawa. P. A. T. Dnia 30 stycznia odbył się w Belwederze z zachowaniem zwykłego ceremoniału akt wręczenia Naczelnikowi państwa na uroczystej audyencyi listów uwierzytelniających przez trzeciego z kolei posła nadzwyczajnego angielskiego, p. Wiliama Grenfela Mac Muellera. Poseł wygłosił mowę audyencyalną w języku francuskim, w której m. in. powiedział:

Rząd polski prowadzi obecnie rokowania, które, jak wszyscy mają nadzieję, wkrótce doprowadzą do pomyślnego zakończenia, o ustalenie pokoju ze swoimi wschodnimi sąsiadami i oparcie swoich stosunków z innemi państwami ościennemi na bardziej pewnych i trwałych podstawach. Moi rodacy z jak największem zaufaniem śledzą bieg tych wydarzeń, nie tylko dlatego. że żywią bardzo szczere uczucia przyjaźni dla narodu polskiego, lecz również z tego powodu, że są przekonani, że od pomyślnego wyniku tych rokowań zależy w znacznej mierze przywrócenie normalnych warunków zarówno politycznych, jak i ekonomicznych w całej Europie i dalszy rozwój stosunków handlowych między imperyum brytyjskiem a Polską, których rozwój i poparcie jest najpoważniejszem życzeniem narodu.

Naczelnik państwa w odpowiedzi podniósł szczerą wolę Polski do kroczenia na drodze pokojowego rozwoju.

Posłowi towarzyszył cały personal poselstwa oraz misya wojskowa i morska. Przed Belwederem licznie zgromadzona publiczność witała posła angielskiego owacyjnie.

POSTULATY NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ ŚREDNICH

Warszawa. (E. Expr.) Związek nauczycieli szkół średnich, protestując przeciw fałszywym pogłoskom, wydał komunikat, że nauczyciele domagają się podwyżek jedynie w wysokości wzrostu drożyzny. Podwyżka od 1 lutego wynosi 70 procent w stosunku do normy z dnia 1 grudnia. Tytułem wyrównania za ubiegły kwartał, nauczyciele żądają 171 procent.

Pomyślny stan rokowań w Rydze.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. ogłasza komunikat poselstwa polskiego w Wiedniu: Jak stwierdzono na podstawie informacyi w ministerstwie spraw zagranicznych, stan rokowań w Rydze jest pomyślny tak, że wedle ostatnich wiadomości z Rygi, komisya redakcyjna ustaliła artykuły traktatu pokojowego, które dotyczą zwrotu zrabowanych majątków prywatnych. Porozumienie w tej kwestyi uważają w Rydze za ważny krok naprzód. Jak z powyższego doniesienia wynika, wiadomości, jakie ukazały się w ostatnich dniach w pismach niemieckich o rzekomem zerwaniu rokowań w Rydze, są bezpodstawne.

Ryga. (E. Expr.) 31 stycznia odbyło się posiedzenie przewodniczących delegacyi pokojowych polskiej i sowieckiej. W posiedzeniu tem brał udział, oprócz Dąbskiego i Joffego, przewodniczący komisyi finansowej, wiceminister Strassburger.

Wydanie biskupów polskich.

Ryga. (E. Expr.) Odbyła się tu konferencya w sprawie wymiany jeńców. Obecni byli ze strony polskiej pułk. Habicht, Alberg i Poznański, ze strony rosyjskiej przedstawiciel centralnego komitetu reewakuacyjnego Leszczyński, oraz Jastrebow i Pański. Strona rosyjska przedstawiła listę 29 zakładników polskich, znajdujących się w więzieniu w Moskwie, których sowiety gotowe są wydać niezwłocznie przez Rygę w zamian za odpowiednią liczbę komunistów obywateli sowieckich, internowanych w Polsce. Jednocześnie delegacya rosyjska zaznaczyła, że poszukiwania dalszych zakładników, wykazanych przez stronę polską, odbywają się w przyspieszonem tempie. Nowa lista będzie przedstawiona niebawem. Niezależnie od tej wymiany, bolszewicy wyrazili gotowość przewiezienia do Rygi biskupa Łozińskiego i biskupa Michalkiewicza, oraz ks. Iwickiego, których stan zdrowia jest niepomyślny. Nastąpić to może pod warunkiem, że strona polska wyśle do Rosyi grupę komunistów, złożoną z pięciu osób, o których złym stanie zdrowia władze sowieckie są poinformowane.

Zbliżenie państw bałtyckich.

Ryga. (E. Expr.) Poseł Kamieniecki oświadczył przedstawicielowi Agencyi „East Express“, co następuje: Uznanie de jure Łotwy i Estonii, będące w stabilizacyi stosunków z państwami nadbałtyckiemi, przyczyni się niewątpliwie do jeszcze większego zbliżenia między temi państwami i Polską. To będzie najpewniejszą gwarancyą pokoju na północnym wschodzie Europy. Pomiędzy rządami państw bałtyckich panuje w tej chwili szczera serdeczność, oraz zupełnie intenzywne ujmowanie sytuacyi politycznej. Przypuszczać należy, że w najbliższym czasie zainteresowane rządy, nie wyłączając rządu litewskiego, przystąpią do wyrównania różnic, jakie je jeszcze dzielą z sąsiadami. Bezpośrednio potem będzie można zwołać ogólną konferencyę państw bałtyckich dla ostatecznego ukonstytuowania związku.

ZJAZD STAROSTÓW KRESOWYCH.

Warszawa. P. A. T. W dniach 26 do 30-go stycznia odbył się w Warszawie zjazd starostów z okręgu wołyńskiego, poleskiego i nowogrodzkiego, zwołany przez ministerstwo spraw wewn. Zjazd otwarł min. spraw wewn. Skulski. Odbył się on pod przew. p. M. Janonta, przy udziale przedstawicieli innych ministerstw. Przybyli starostowie złożyli sprawozdania o stanie kresów wschodnich, o stosunkach do państwa pod względem aprowizacyjnym, politycznym i gospodarczym, stawiając jednocześnie wnioski, skierowane ku polepszeniu administracyi i odbudowy życia kulturalnego i gospodarczego, zniszczonego przez kilkuletnią wojnę. Następnie starostowie otrzymali wskazówki, dotyczące ich dalszej działalności.

Odroczenie wyborów do sejmu wileńsk.

Warszawa. (East Express). Gen. Żeligowski uznał motywy rządu polskiego w sprawie odroczenia wyborów do sejmu wileńskiego za słuszne i wysłał dzisiaj telegraficznie reskrypt do tymczasowej komisyi rzadzącej w Wilnie, polecający bezterminowe odroczenie wyborów do sejmu. Gen. Żeligowski powraca dzisiaj do Wilna.

Rewizya traktatu w Sevres.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. „Petit Parisien“ dowiaduje się z Londynu, że idea rewizyi traktatu w Sevres zyskuje coraz więcej zwolenników. Znaczna część dzienników podkreśla konieczność przeprowadzenia rewizyi.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. W najbliższym czasie odbędzie się konferencya przedstawicieli mocarstw sojuszniczych w sprawie traktatu w Sevres.

STRATY MARYNARKI ANG. W WOJNIE Z NIEMCAMI.

Paryż. P. A. T. Biuro koresp. Organ marynarki handlowej ogłasza daty co do strat angielskich okrętów handlowych podczas wojny. Anglia straciła wogóle 8 i pół miliona ton wartości 585 milionów funtów.

Rozdział Kościoła od państwa w Czechach

Praga. P. A. T. Biuro koresp. „Prager Tagblatt“ donosi: Celem uregulowania stosunku państwa czeskiego do Kościoła ustanowiono niedawno komisyę t. zw. rozdziałową. Należy przyjąć za rzecz pewną, że na razie nie przyjdzie do rozwiązania kwestyi kościelnej, nastąpi to dopiero po przeprowadzeniu reformy administracyjnej. Do tego czasu będą tylko pewne kwestye szczegółowe uregulowane.

Benesz pracuje nad zbliżeniem czesko-włoskiem.

Paryż. P. A. T. „Petit Parisien“ donosi, że dr. Benesz przyjedzie w najbliższych dniach do Rzymu, aby po powrocie hr. Sforzy konferować z rządem włoskim co do ogólnej sytuacyi, wytworzonej ostatniemi uchwałami Rady najwyższej w Europie środkowej, oraz w sprawie odbudowy Austryi. Na zapytanie telegraficzne tego dziennika, o cel podróży, odpowiedział Benesz, że idzie mu przedewszystkiem o bezpośrednie porozumienie się z Włochami w kwestyi węgierskiej i austryackiej. Dr. Benesz spodziewa się, że Włochy po myśli traktatu w St. Germain i Trianon zawrą z Czechami korzystny układ, który umożliwi regulacyę stosunków panujących w Europie środkowej.

Przesilenie w Austryi jest wyrazem ogólnego przesilenia kredytowego, z powodu którego cierpi cały świat. Jest tedy wskazanem, by wydano potrzebne zarządzenia, celem odbudowy nietylko Austryi, lecz także wielu innych państw, cierpiących wskutek dewaluacyi waluty. Przez układy międzynarodowe powinna być kwestya finansowych stosunków wszystkich państw uregulowana. Powinno się przynieść pomoc tym państwom, które jej najbardziej potrzebują W kwestyi bałkańskiej przyłącza się Dr Benesz do polityki Jugosławii wobec Rosyi i stoi on na stanowisku niemieszania się w jej stosunki.

Wiedeń. P. A. T. „Poft. Koresp.“ donosi: Z okazyi podróży dra Benesza do Rzymu, nastąpi spotkanie tego polityka z kanclerzem austryackim Mayerem. Spotkanie to da obu mężom stanu sposobność obszernej wymiany zdań w ogólnych kwestyach politycznych i gospodarczych.

Niemcy po wyroku.

Rozgoryczenie Niemców.

Nauen. (E. Expr.) Gabinet Rzeszy i parlament, oraz komisya dla spraw zagr. odbędzie dziś obrady w sprawie praktycznych i politycznych następstw, które Niemcy z postanowień paryskich wyciągnąć będą musiały. Posiedzenie odłamów wszystkich partyi, odbyte w poniedziałek, objawiło jednomyślność także z socyalną demokracyą w kwestyi niemożliwości wypełnienia żądań paryskich, wyraziło jednak nadzieję, że przez dalsze narady z koalicyą dadzą się uzyskać takie projekty na zasadzie których umożliwione zostaną układy. Dzienniki oświadczają, że warunki te nie leżą nawet w ramach traktatu wersalskiego i że przyjęcie ich oznaczałoby wyrok śmierci na 60 milionów Niemców.

„Vorwaerts“ propagując zresztą dalsze usiłowania w kierunku porozumienia się z koalicyą, wyraża przekonanie, że żaden niemiecki rząd nie może przyjąć warunków, sprzeciwiających się zapatrywaniom całego niemieckiego narodu. Organ niezawisłej prawicy „Freiheit“, który dotychczas zawsze zastępywał mniemanie, iż Niemcy powinni uiścić się z długu spowodowanego szkodami wojennemi, stwierdza obecnie, że postępowanie koalicyi nie ma już nic wspólnego z kwestyą odszkodowania, lecz oznacza dalsze prowadzenie wojny środkami gospodarczemi. Organ komunistów „Rote Fahne“ widzi jedyną tylko drogę wyjścia, a mianowicie związek Niemiec z Rosyą sowiecką. Przewodniczący niemiecko-narodowej partyi Hergt oświadczył na wyborczem zgromadzeniu w Berlinie, że nota koalicyjna jest równoznaczną z wydaniem Niemiec w ręce bolszewizmu.

„Basler Nachrichten“ oblicza, że 42 rocznych rat, żądanych przez koalicyę, wyniesie więcej, niż 3 biliony papierowych marek, czyli że każdych 20-tu Niemców, od niemowlęcia począwszy aż do starca, musiałoby się starać o wydobycie 1 miliona marek. Również angielski polityk gospodarczy Keynes potępia wyrok w piśmie „Manchester Guardian“, pisząc o bezmyślnych waryacyach niemożliwości i twierdząc, że postanowień paryskich poważnie traktować nie można. Nie wierzy on w możliwość wykonania warunków i nie uznaje faktu, aby tak wielki naród (!) skazać w przeciągu pół stulecia na niewolę. Także „Star Nation“ i „Daily Express“ uważają sumę odszkodowań za fantastyczną.

Nauen. P. A. T. Mn. Simons prosił o natychmiastowe odroczenie posiedzenia komisyi Rzeszy do czwartku, aby mógł przygotować porządek dziennego dyskusyi nad postanowieniami konferencyi paryskiej. Parlament niemiecki powziął odnośne decyzye.

Tekst noty aliantów do Niemiec.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa. Nota aliantów doręczona niemieckiej delegacyi pokojowej w dniu 30 stycznia, brzmi w tłómaczeniu niemieckiem:

Panie Prezydencie! Konferencya koalicyjna, obradująca od 23 do 29 stycznia w Paryżu powzięła następujące decyzye: 1) W kwestyi rozbrojenia Niemiec alianci uznali decyzye zawarte w nocie załączonej. 2) W kwestyi odszkodowań alianci jednogłośnie uznali propozycye zawarte w załączonym dokumencie. Alianci kilkakrotnie uwzględniali zwłokę w rozbrojeniu ze względu na trudności, jakie nastręczały się rządowi niemieckiemu. żywią jednak silną nadzieję, że rząd niemiecki nie zmusi aliantów do zajmowania się poważnie sytuacyą, jaka nastąpiłaby, gdyby Niemcy i nadal nie wypełniły swoich zobowiązań. Upełnomocnieni delegaci rządu niemieckiego będą zaproszeni do wzięcia udziału w konferencyi delegatów rządów koalicyjnych, która odbędzie się z końcem lutego w Londynie. (Podpis) Briand.

Wynik zjazdu pomyślny dla Francyi.

Paryż. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów złożył prezydent ministrów Briand sprawozdanie z prac konferencyi paryskiej i dał wyraz wielkiemu zadowoleniu z powodu zgody wszystkich aliantów.

Paryż. P. A. T. Min. wojny Barthoux przyjął attache wojskowych obcych państw bardzo serdecznie i prosił ich aby śledził pokojową pracę wewnętrzną Francyi i przekonali się, że Francya nie posiada wcale zamiarów agresywnych. Minister wyraził radość z wyniku konferencyi, zwłaszcza w kwestyi rozbrojenia i zauważył, że spokój świata zależy od wyrzeczenia się przez Niemcy odwetu.

KONFERENCYA RZECZOZNAWCÓW.

Paryż. P. A. T. Biuro koresp. Zastępcy koalicyi na podstawie porozumienia osiągniętego wypracowywują obecnie program konferencyi rzeczoznawców, która się odbędzie 17 lutego.

NIEDOLA WIEDNIA.

Paryż. (E. Expr.). „Journal“ drukuje na wstępnem miejscu list wiedeński, traktujący o fatalnem położeniu ludności tego miasta. Przedstawiając w przejrzystych barwach i słowach pełnych współczucia stan Wiednia, zaznacza „Journal“, że obraz żywego przeciwieństwa [illegible] „ongiś“. [illegible] Wiednia [illegible] stanie skutki klęski.

KURSA.

Zurych. P. A. T. Początkowe kursa dewiz z dn. 1 lutego: Berlin 9.80, Nowy Jork 626, Medyolan 22.75, Praga 7.90, Budapeszt 1.15, Zagrzeb 4.60. Bukareszt 8.50, Warszawa 0.75, Wiedeń 1.67 i pół, austr. korona stempl. 1.25.

Warszawa, 1 lutego. P. A. T. Giełda. Obligacye m. Warszawy 6% 1915/16 wartość kup. 4.32.0, tranzakcye 215.50, żąd. 219, posz. 214, 6% 1917 za 100 marek wart. kup. 0.50.0, tranzakcye 100.37½, żąd. 103, posz. 99, 5% banku ziemiańskiego wart. kup. 1.50.0, żąd. 103, posz. 99, listy zastawne 4½, ziemskie wart. kup. 0.94.8, tranzakcye 222.50, 232.50. żąd. 235, posz. 225, Listy zastawne 4% wart. kup. 0.84.2, 5% m. Warszawy wart. kup. 3.24.0, tranzakcye 267.50—270, żąd. 272.50, posz. 265, 4½% m. Warszawy wart. kup. 2.91.6, tranz. 216—220, żąd. 225, posz. 215, 6% banku kred. hip. wart. kup. 0.45.0, żąd. 100, posz. 95. — Waluty: dolary St. Zjedn. gotówka: tranz. 820, sprzedaż 832, kupno 812, czeki tranz. 790, sprzedaż 809, kupno 775, franki franc. czeki kupno 60.55, funty szterl. kupno czeki 3000, marki niem. czeki tranz. 14—13.80, sprzedaż 14.20, kupno 15.60, korony austr. kupno czeki 1.37. — Akcye warszawskie: Bank dysk. 2250, kredytowy warsz. 1—3 em. 2625, 5 em. 2375—2425, kupiecki w Łodzi 790, bank zachodni 1—3 em. 1373, Warsz. Tow. kopalń 9100—9137.50—9100, Lilpop Rau Lewenstein 23500—24000—23000, Rudzki 15700—16400—16150, Starachowice 8725—8875—8850, Tow. zakładów żyrardowskich 18000—17800, Żegluga 1—3 em. 1475—1500, 4 em. 1450, Borkowski 2875—2800—2825, Br. Jabłkowscy 2050, Małopolski w Krakowie 750, Ostrowieckie Zakłady 5850, Zawiercie 24000—25500, Pustelnik 2580.

Wiedeń. P. A. T. Zamknięcie giełdy z dnia 1 lutego: Renta majowa 99, austryacka renta koronowa 98.50, renta lutowa 99, węgierska renta koronowa 225, losy tureckie 3740, priorytety kolei południowej 3540, Anglobank 1150, Bankverein 1195, Bodenkredit 2750, austryacki Zakład kredytowy 1545, Laenderbank 1879½, Merkur 987, Unionbank 1050, Bank obrotowy 815, Živnostenska 3598, kolej północna 21100, Lwów—Czerniowce 4590, Alpiny 5780, Berg u. Huetten 12875, Krupp 1860, Poldihuette 4985, Pragereisen 13740, Rima 4430, Skoda 3480, Zieleniewski 6190, Apolla 7950, Fanto 31800. Galicyjskie Karpaty 20990, Galicya 27050, Schodnica nienot., Siersza 4380.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE
z dnia 1 Lutego 1921 r. L. [illegible]

	Ofiarow.	Żądano	Tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	670·—	750·—	—·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	50·—	54·—	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	12·—	13·—	12·—
Korony austryackie	115·—	120·—	120·—
„ czecho-słowackie	9·50	10·50	10·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	9·50	10·50	—·—
Liry włoskie	26·—	30·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. F. 1893	92·—	94·—	—·—
4% „ „ szkolna E. 1903	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	89·—	91·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	89·—	91·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	81·—	83·—	—·—
4% „ „ Lwowa	77·—	79·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	87·—	89·—	—·—
4% „ „	88·—	85·—	—·—
4% „ kolej.	80·—	82·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	100·—	102·—	—·—
4% „ „	96·—	98·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	96·—	98·—	—·—
4% „ „ 60 l	89·—	91·—	90·50
4½% „ „ Bku Małopolskiego	94·—	96·—	—·—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	94·—	96·—	—·—
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	102·—	104·—	—·—
4% „ „	94·—	96·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy	640·—	680·—	—·—
Bank Hipoteczny	[illegible]	740·—	—·—
„ Małopolski	750·—	800·—	775·—
Ziemski Bank Kredytowy	700·—	775·—	740·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4200·—	4600·—	—·—
Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur“ T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i II em.	1275·—	1325·—	1325·—
Handlowa Spółka akc. „Impex“	660·—	720·—	690·—
„Polski Glob“ Tow. transport.-handl.	2400·—	2600·—	—·—
Żegluga Polska	950·—	1050·—	—·—
Zieleniewski	7800·—	8200·—	7900·—
Warsz. Ska akc. Budowy Parowozów	4380·—	4600·—	4600·—
„Lemiesz“ fabryki maszyn roln.	6000·—	6300·—	—·—
„Trzebinia“ fabr. maszyn i narz. roln.	3900·—	4100·—	4000·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor“ fabryka samochodów	2000·—	2200·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka“ fabryka cementu	5600·—	6000·—	—·—
Sal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	5700·—	6000·—	5800·—
„Tepege“ Tow. dla przeds. górnicz.	8700·—	9200·—	—·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya“	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	3000·—	3200·—	3100·—
Elektrownia w Sierszy	6000·—	6500·—	6500·—
„Oikos“ T. A.	4300·—	4500·—	—·—
„Pezet“ Powszechne zakłady budowl.	1400·—	1600·—	—·—
Fabr. przetwor. ziemn. w Trzebini	2700·—	3000·—	—·—
Krakos“ Zjedn. fabr. przetw. wyskok.	4100·—	4400·—	4200·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	4000·—	4200·—	—·—

54 ARTUR GRUSZECKI.

ZAWSZE CI SAMI.

POWIEŚĆ.

— Zapomniałem dwóch wykazów w domu, jutro przyniosę i zrobimy cały rachunek, dobrze?

— Istotnie, wykazy są potrzebne do rachunku i jutro czekam na ciebie.

Olkiewicz pożegnał go serdecznie i wyszedł.

Mirski zostawszy sam dał folgę swemu rozdrażnieniu, uderzył pięścią w stół, aż echo się rozległo i rzekł z pasją:

— Niechże to wszystko jasny piorun trześnie! i mnie też!

Wstał, nieumiarkowanymi krokami zaczął krążyć po pokoju i monologował w myśli: zachowałem się przed Olkiewiczem jak neurastenik, jak histeryczna baba, nie umiałem zapanować nad rozigranemi nerwami, bo to tylko nerwy, nic więcej!

Każdego przecież musiałoby zdenerwować nagłe zdemaskowanie osobnika, który uchodził zawsze za uczciwego, honorowego i zacnego człowieka, a cóż dopiero, gdy ten osobnik przedstawia się i zewnętrznie jako wcielenie piękna, dobra, szlachetności; cóż dziwnego, że nagłe odkrycie w nim duszy marnej, komedjackiej, zdradliwej, wyprowadziło mnie z równowagi? Ciekaw jestem, czyby też Olkiewicz zachował swą zimną krew, gdyby mu się coś podobnego zdarzyło?

Bo to bajki, że u mnie wchodzą w grę jakieś szczególne uczucia względem niej. Podobała mi się, nawet bardzo, ale komuby się ona nie podobała?! Taka piękna, ruchy ma tak harmonijne, głos taki dźwięczny i cała jest tak urocza, jak poranek wiosenny przy pierwszych blaskach słońca... Cóż dziwnego, że znalazła wielbicieli, to było do przewidzenia, no i wybrała jakiegoś Góranieckiego... to nazwisko nie jest mi obce...

Zadzwonił i kazał przynieść spis członków Ligi.

Istotnie odszukał to nazwisko z dodatkiem: budowniczy, urzędnik Towarzystwa Kredytowego, miejskiego. No, no, to znów nie żadna figura, uśmiechnął się lekceważąco, budowniczy, nawet nie architekt, i urzędnik, mogę z nim rywalizować, skończywszy uniwersytet i będąc sekretarzem Ligi... ale ona go wybrała!

I w jakim celu ona pozwalała mi na najśmielsze nadzieje... chociażby ten dzisiejszy list pisany natychmiast po przyjeździe?!

Wyjął list, odczytał, przyjrzał mu się uważnie, zbadał niemal każdą literę, zakręt, i przyszedł do przekonania, że Olkiewicza wprowadziły w błąd pozory, a może ten dureń Góraniecki przechwalał się, że jest z nią zaręczony, a w tem tyle jest prawdy, że stara się o jej rękę...

I czy to możliwe, ażeby ona, taka wykształcona, mówiąca po łacinie, rozumiejąca geniusz Rollanda, mogła iść za mąż za jakiegoś budowniczego i urzędnika!

A chociażby go wybrała, ludzie rozchodzą się od ołtarza, a cóż dopiero narzeczeństwo, to przecież prawie nic! Chwilowa słabość woli; uległość prośbom, namowom; niezdanie sobie sprawy z następstw chwilowej ustępliwości... i już po słowie, głoszą wszyscy wokoło, ale klamka nie zapadła nawet ślub jest nieważny, gdy zaszła omyłka co do osoby, a cóż dopiero taka prywatna umowa!?

Przedewszystkiem należy zbadać, czy ona istotnie jest po słowie. To jest prawie niemożliwe i tak niepodobne do jej szlachetnego, szczerego sposobu myślenia i zachowania się, ażeby będąc po słowie, flirtowała z innym.

Muszę się przekonać, i im prędzej tem lepiej, poco zwlekać, pójdę dzisiaj, spojrzał na zegarek wskazujący trzecią godzinę. Najwłaściwsza pora, u nich jest zapewne po obiedzie, a do podwieczorku daleko.

Idę!

Chwilę zawahał się, czy nie należałoby się przebrać, idąc z wizytą, ale tylko chwilę, bo czy w tem ubraniu, czy w innem, dowie się czy jest po słowie, w niczem to nie zmieni istoty rzeczy.

Idąc do niej, wstąpił do sklepu z kwiatami i kupił bukiecik konwalji i fijołków.

Na schodach opadła go fala zniechęcenia i wątpliwości: poco ta wizyta? naco? i czy wypada niepokoić je w dniu przyjazdu? Już zawrócił, ale przemogła chęć ujrzenia Kamili i zadzwonił.

Otworzyła mu znana już pokojówka, uśmiechnęła się przyjaźnie i nie czekając jego słów, powiedziała:

— Pani niema, ale dam zaraz znać panience... proszę do salonu.

To uprzejme odezwanie się napełniło go otuchą i w usposobieniu mniej wrogiem i posępnem wszedł do saloniku, który dzisiaj wydał mu się jakiś zaniedbany i smutny, jakkolwiek w niczem się nie zmienił. Obojętnie patrzał na ładne, oryginalne obrazy, na kwiaty barwne, zaprzątnięty zagadnieniem, w jaki sposób zdobyć prawdę.

Weszła Kamila w białej sukience, świeża, piękna, promienna, i podając białą rękę powiedziała miłym, dźwięcznym głosem:

— Dobrze, że pan przyszedł, bo mogę się usprawiedliwić z przetrzymania książki — usiadła, wskazując mu krzesło.

— Przyszedłem dowiedzieć się o zdrowie pań po podróży, — mówił tonem ceremonialnym, — i wyrazić moje współczucie z powodu przymusowej bytności w Berlinie.

— Dziękuję panu, powiem o tem mamie, — zaśmiała się wesoło, — czy pan wiedział, że wyjechałyśmy?

— Nie, dopiero dzisiaj... Byłem u pań następnego dnia, potem we dwa dni, i powiedziano mi, że pań niema... to nie było miłe, bo nasuwało przykre myśli.

— Pocieszył się pan jednak prędko.

— Nie należę do tych, których bawi rozmaitość.

— Rozumiem, pan posiada stałe zasady, — mówiła z uśmiechem, — jak na czarno, to już wszystko czarno, a jak biało, to już śnieżne biało.

— Pani żartuje, a ja mówię serjo, że zmienność nie należy do cech dodatnich.

— Cóż robić, gdy cała przyroda ulega nieustannym zmianom, trzeba się z tem pogodzić... Co do Rollanda, dziwi mnie, że on po tylu okrucieństwach i krzywdach doszukuje się w Niemczech jeszcze ludzi, robi to na mnie wrażenie jakby rozdwojenia uczucia patrjotycznego.

— Nie wiem, czy on ulega rozdwojeniu, ale ta choroba jest dość powszechna, zwłaszcza u młodych osób to obserwowałem. Raz darzą jednego oznakami sympatji, i tego samego dnia lub na drugi dzień, innego.

Spojrzała bacznie na niego i spytała z miną niewinną:

— I co pan widzi w tem złego?

— Jakto co? — rzekł lekko podnieconym głosem — szczere i prawdziwe uczucie jest skarbem złotym, a jeśli się go rozmienia na drobną monetę i rozrzuca nieopatrznie, zostaje zamiast złota — pustka.

— To byłoby ciekawe i zapewne jest, gdybym wiedziała co pan ma na myśli?

Już miał ją wprost spytać, czy jest narzeczoną Góranieckiego, ale zabrakło mu odwagi, bo jakiem prawem wtrąca się w jej sprawy osobiste? i po krótkiem wahaniu zaczął:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Vr. II 1920/19

Wyrok.

I. Henryk Landau, lat 29, ur. we Lwowie, zam. w Krakowie, izraelita, żonaty, przedsiębiorca budowlany, syn Ignacego i Jetti. II. Józef Grosser, lat 45, ur. w Skałacie, zam. w Krakowie, izraelita, żonaty, kupiec, ojciec 6 dzieci, syn Berischa i Altery, oraz III. Józef Zucker, ur. w roku 1903, zam. w Krakowie, izraelita, wolny, pomocnik krawiecki, syn Naftalego i Chany winni są występku z § 23 ust. 4 ces. rozp. z 24/3 1917 L. 131. Dzpp. i zasądzeni zostają w myśl § 23 cyt. rozp. przy zastosowaniu § 260 b. uk. wszyscy trzej na karę ścisłego aresztu obostrzonego twardem łożem w ciągu kary a to: Henryk Landau na 6 tygodni i grzywnę dodatkową 50.000 K czyli 35.000 Mk. którą na wypadek nieściągalności zamienia się na 200 dni aresztu, Józef Grosser na 4 tygodnie i grzywnę 5.000 K czyli 3.500 Mk., którą w razie nieściągalności zamienia się na 100 dni aresztu zaś Józef Zucker na 3 tygodnie i grzywnę dodatkową 1.600 K czyli 700 Mk. którą w razie nieściągalności zamienia się na 50 dni aresztu, oraz wszyscy trzej na ponoszenie kosztów postępowania karnego i wykonania kary.

Kraków, dnia 26 stycznia 1921. 175

Sąd okręgowy karny Senat II.

Wyrokiem Sądu powiatowego w Leżajsku

z dnia 16 grudnia 1920 U 1203/20 10

Anna z Horoszków Jabłońska, żona Michała, lat 60, gospodyni w Leżajsku, zasądzoną została za sprzedawanie ziemniaków i jęczmienia po cenach nadmiernych na 2 tygodnie aresztu ścisłego i 200 marek grzywny względnie w razie jej nieściągalności na 2 dni aresztu i zapłatę Skarbowi Państwa kwoty 12 Marek nadto orzeczono konfiskatę wartości jęczmienia w kwocie 68 Marek. 174

Nakładem Polskiej Spółki prasowej. Stow. zarej. z ogr. odpow. w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka